

Wyczołazi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków,
ul. Sławkowska,
21 i p.
Telefon Nr 565.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
„Przyjaciel
Ludu“
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunji, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Gorący czas.

Mimo chłodnej jesieni w naturze — przeży-
wamy obecnie prawdziwie gorący czas w życiu
naszem publicznem. Dawno już tak wysokiego
stopnia nie sięgał termometr polityczny kraju,
jak w ostatnich kilku dniach, kiedy sprawa re-
formy wyborczej stanęła w Sejmie na ostrzu
miecza.

Z poprzednich numerów „Przyjaciela“ — z
doniesień samego Prezesa — wiedzą Czytelnicy
nasi, na jakie ostatecznie ustępstwa zgodził się
Klub ludowców, byle tylko w tej jeszcze sesji sej-
mowej doszła wreszcie do skutku ta reforma wy-
borcza. Spodziewać się tedy należało, że wobec
tego sprawa cała nie natrafi już na dalsze trud-
ności ze strony konserwatystów, którzy dotych-
czas mnożyli te trudności bez miary, a nie chcieli
wyrzec ostatniego słowa, czego właściwie chcą.

Nareszcie w piątek 14go bm. na posiedzeniu
prezydów klubów polskich wystąpili konserwa-
tyści z całkiem nowym projektem, o którym przed-
tem wcale nie wspominali.

Zażądali mianowicie, aby wsie wybierały w
okręgach trójmandatowych, to jest po trzy po-
wiaty razem i to na zasadzie proporcjonalności —
co narażałoby kandydatów chłopskich na wielkie
trudności w wyborze.

Dla miast ofiarowali konserwatycy nową
kurję powszechną z 7 mandatami — ale za to
dla siebie chcieliby stworzyć źródło nowych 10
mandatów z nieistniejącej dotychczas kurji „Rady
kultury krajowej“.

Projekty te uznał Klub ludowców za prowo-
kację i oświadczył, że dalsze rokowania zrywa.
Takie samo stanowisko zajęła lewica demokra-
tyczna.

Konserwatycy rychło połapali się, że prze-
holowali — dlatego też zaraz nazajutrz cofnęli
żądanie trójmandatowych okręgów i proporcjo-
nalności i kurji powszechnej, zostali — tylko

przy postulatcie kurji „Rady kultury krajowej“
a marszałka uprosili, by pośredniczył w porozu-
mieniu z lewicą.

Tymczasem pod obrady pełnego Sejmu
przyszedł nagły wniosek demokratów, by komisja
reformy wyborczej do trzech dni dała sprawę
ostatecznie. Dla uzasadnienia nagłości zabierał
głos szereg mówców ze wszystkich obozów, a dy-
kusja ta trwała przez trzy dni. Ze strony lu-
dowców przemawiali kolejno posłowie: Wasung,
Styla, Witos i Stapiński, których mowy
w streszczeniu lub w całości podajemy osobno.

Nagłość wniosku uchwalono — oświadczyli
się za nią także konserwatycy.

Na tem na razie sprawa reformy wyborczej
stanęła — za 3 dni dowiemy się, co powie spra-
wozdawca komisji reformy wyborczej.

Równocześnie zaś pojawiła się pogłoska, że
wobec niemożliwości porozumienia w tej sprawie
między stronnictwami rząd wystąpi z własnym
projektem reformy wyborczej, który będzie przed-
łożony Sejmowi pod dyskusję.

Klub naszych posłów obraduje bez przerwy.

Nagłość reformy wyborczej.

Streszczenie mów posłów ludowców.

Poseł Wasung.

Stronnictwo ludowe uważa sprawę reformy
wyb. za nagłą nie tylko ze względu na elemen-
tarną sprawiedliwość wobec tych warstw, które
tu zastępstwa nie mają, ale już ze względu na
stosunki ekonomiczne tego kraju. Większość kon-
serwatywna ma na naczelnych stanowiskach
w kraju i w innych dziedzinach i instytucjach
swoich ludzi i dlatego za stan gospodarczy kraj
ponosi odpowiedzialność. Grupa społeczna, która
rości sobie prawo do przeważnej części rządów

w kraju, powinna odznaczać się nie tylko majątkiem, inteligencją i tradycją historyczną, lecz powinna także okazywać zdolność organizacyjną, przede wszystkim w dziedzinie spraw własnych, tak aby nadmiar tej energii i zdolności organizacyjnej mogła obrócić na organizowanie innych warstw społecznych. Dawniejsze pokolenie konserwatystów miało tę zdolność, dziś jednak instytucje kierowane przez konserwę nie idą naprzód w pracy twórczej, ale się cofają i ustępują miejsca organizacjom ludowym, które, jak np. Towarzystwo kółek rolniczych, tak poważnie się rozwijają.

Sprawy, niemające wcale ostrza politycznego, pozostają w zastoju. Szkolnictwo rolnicze, sprawa wykształcenia kobiet wiejskich, sprawy szkolne, każda z tych spraw stanowi dowód nieudolności, czy niechęci sfer rządzących do twórczej pracy. Ludowcy tracą wprost nadzieję, że praca w komisjach może do jakiegokolwiek pożytecznego rezultatu doprowadzić, bo natrafiają formalnie na bierny opór. Gospodarka powiatowa, nieszanowanie grosza publicznego w powiatach i gminach, również cięży jako zarzut na sferach rządzących.

A dalej znów zaniedbanie spraw przemysłowych, nieuporządkowanie spraw naftowych, zmarnowanie skarbów węglowych w Galicji zachodniej i t. d.

Dlatego ludowcy uważają, że bez zmiany stosunków w tej Izbie poprawy być nie może. Z powodu takiego upośledzenia ludu pod względem czysto ekonomicznym, tak że musi on emigrować za morze, posłom ludowym się spieszy. Do rządów w kraju trzeba siły wewnętrznej, trzeba rozmachu, a panowie działają tylko jako hamulec. Ludowcy godząc się na kurję większej własności, przyznali konserwatystom wpływ, jaki im się na sprawy krajowe należy, ale obok tego muszą dążyć całą siłą do zmiany stosunków, bo hamulcem naprzód jechać nie można. *(Oklaski).*

Posel Styła

Ogólne niezadowolenie ludności z dotychczasowych stosunków coraz bardziej rośnie, a jeżeli lud ten jest jeszcze spokojny, to dlatego, że określono mu bieżącą sesję, jako ostateczną granicę na załatwienie reformy wyborczej. Partja konserwatywna nie stworzyła nic dla chłopca z wyjątkiem karczmy, to też nie będzie nic dziwnego, jeżeli gniew ludu wybuchnie, skoro granice cierpliwości będą wyczerpane.

Posel Witos

(Mowa w całości.)

Wniosek nagły posła Lea, wzywający komisję dla reformy wyborczej do zdania sprawozdania ze swych czynności w pewnym określonym terminie, nie jest zupełnie fajerwerkiem, rzucanym dla zabawy rozigranych tłumów — jak się niektórzy panowie z lubością wyrażali — ale jest jednym wielkim protestem przeciw samowoli i lekceważeniu przez pewne jednostki interesów spo-

łeczności i interesów kraju. Jest oprócz tego jeszcze czemś innem, a mianowicie niejako aktem oskarżenia dla większości członków tej komisji, że tak długi czas, jej przydany, bezowocnie prawie zmarnowała, jest protestem tej miljonowej rzeszy ludu przeciw samolubstwu, a może nieopatrznej robocie tamtej strony Izby, nazywającej się prawica.

Wprawdzie JE. p. Piniński, broniąc prawej strony Izby, usprawiedliwia dotychczasową zwłokę tem, że jest to robota trudna, że stworzenie takiego wielkiego dzieła, jak reforma wyborcza na przyszłość, potrzebuje bardzo wiele czasu i że w tej mierze prawica bezustannie odbywa posiedzenia, że radzi.

Myśmy o tem jeszcze przedtem wiedzieli, czytaliśmy bowiem o tem w gazetach, że prawica radzi i wiemy, że radzi od dawna, ale wiemy i drugie, że nie popchnęła tej sprawy naprzód i że, jeżeli radziła nad czem, to nad tem, ażeby rzucić tamy tej robocie, ażeby rzucać kłody pod nogi postępowi. Byliśmy świadkami tej taktyki, gdy dwa kroki szło się naprzód na to, ażeby potem pięć kroków wstecz się cofnąć.

Dlatego też nie było sukcesu pożądanego w tej robocie i dotychczas w ten sukces nie wierzymy...

Niezawodnie prawica radzi, ale nad tem, ażeby swoją przewagę liczebną i nadal utrzymać, ażeby kosztem drugich zatrzymać swoje stanowisko, i wyzyskać je dla siebie.

Radzi: i widzimy wyniki tej rady. o zastanawia się nad wymyślaniem coraz nowych kurji, widzimy obrady nad tem, jakby upozorować, że to, czego się domagają, jest sprawiedliwe i potrzebne, widzimy, że w tych pomysłach zachodzi tak daleko, że nawet chce zatrzymać, względnie nadać mandaty temu, co jeszcze nie istnieje, t. j. Radzie kultury krajowej. Nie do mnie należy rada, ale sądziłbym, że to może byłoby dobre przeznaczyć pewną ilość mandatów panom, byłym właścicielom obszarów dworskich, to przynajmniej było coś, co istniało, podczas gdy Rady kultury krajowej przeciw dotychczas nie było.

Panowie bez ustanku rozmyślają też nad tem, jak zamknąć bramy tego Sejmu tym żywiołom, które tu dotychczas nie mają dostępu, zasłaniają się ułożeniem przez siebie hasłem, iż robi się to w imieniu interesu kraju, w interesie spokojnych obrad w tej Izbie, tymczasem — zdaje mi się — droga ta jest nieopatrzna i gdzieindziej wiodąca.

Nie do mnie należy dawanie nauki, ale jeżeli dawniej te wybuchy niezadowolenia potrafiło się tłumić batem ekonomicznym — to dziś nawet drogą ustaw nie zatamuje się gniewu ludu, zupełnie słusznego i usprawiedliwionego. Zapewne że może trudno opuścić to, co się dotychczas posiadało prawnie czy nieprawnie, trudno może wyrzec się tego stanowiska w kraju, trudno może nawet przypuścić dziś, iż kiedyś w mniejszości się znajdziecie — ale to idzie nieubłaganie i przyjdzie, i czy z wami, czy bez was, ludzie, którym się to należy, tu się znajdują.

Wprawdzie byłoby daleko lepiej w interesie dobra i spokoju w kraju, gdyby kiedyś można powiedzieć, żeście się przyczynili do tego, iż się tu oni znaleźli, bo potem pozostanie to samo, a oprócz tego pozostanie niechlubne i przykre wspomnienie.

Panowie bez ustanku radzicie nad tem i zdaje mi się, że nie wiele uradziliście i że niewiele te pomysły wszystkie tu pomogą. Jeżeli mówi się o spokojnej pracy i spokojnych żywiołach, któreby pracowały realnie i z tego stanowiska, jak wy chcecie, tę pracę pojmowały, to dziś jest to rzecz, nie nadająca się w tej chwili do poważnej dyskusji, bo panowie sami swoim postępowaniem robicie, że żywiołów tych, których się boicie, tak zwanych radykalnych, coraz więcej i ja bym dziś powiedział, że panowie jesteście najlepszymi fabrykantami radykalizmu (*brawa*).

P. profesor Jaworski — z naciskiem to podnoszę i podkreślam — przyznał, że włościaństwo w kraju naszym niesłuchanie się podniosło. Jeżeli nie będziecie chcieli zadać kłam temu twierdzeniu, to przyznacie panowie, że podniosło się, że zabrało ziemię — jak tu powiedziano — ale p. Jaworski nie powiedział, czym kosztem się to stało. Stało się to kosztem wielkiej własności, to znaczy: myśmy podrośli, ale wyście zesiabli. Powiedział dalej, że włościaństwo zakłada instytucje finansowe, że jest w nich, że włościaństwo zakupiło ziemię, i że to wszystko zawdzięczamy polityce konserwatywnej, polityce dotychczasowych rządów tego kraju.

My patrzmy i widzimy zupełnie coś innego. Grosz, który się wydało, ażeby się podnieść, grosz wydany na zakupno tej ziemi, nie popłynął stąd ale popłynął z innego kraju, gdzie ten lud wbrew wam, wbrew waszej intencji, poszedł i pokazał, że umie cierpieć, że umie pracować i zdobywać. (*Głosy: tak jest! bardzo słusznie!*). Niedawno to czasy, kiedy wychodził ten, któremu brakło chleba tego codziennego, ten, który pracował, jeśli trzeba było, 24 godzin na dobę, ale końca z końcem nie związał, wychodził z boleścią w sercu szukać w obcym kraju, w poniewierce u obcych chleba, którego mu tu nie dano, i pytam się: czy ułatwiano wtedy ludowi to, ażeby poszedł zebrać ten grosz i kupić ziemię, która niejednokrotnie w ręce niepowołane przechodziła?

Zupełnie nie! Paszportów się nie wydawało z błahych, albo i bez żadnego powodu, przeszkadzało się, jak tylko można, pędzono żandarmami, walano po więzieniach — ale ten lud mimo to wytrwał i zdobywał ziemię i dzisiaj twierdzenie p. Jaworskiego, jakoby to się stało dzięki polityce konserwatywnej, mija się — według mnie — z prawdą, bo to stało się wbrew polityce konserwatywnej.

P. Rutowski twierdził dzisiaj — przyznaje, że mu się to nie pierwszy raz trafiło — iż włościanin stał się obywatelem tego kraju, zapomniał

jednak dodać jednego słowa, że stał się i chce być obywatelem kraju równym. I ja to podkreślam, bo my zupełnie nie chcemy chodzić na przodzie, nie mówimy, że przodownictwo w narodzie do nas należy, ale nigdy nikomu nie damy się zepchnąć na ostatnie pole, bo chodzić i pracować chcemy, ale wspólnie. (*brawa*).

Dlatego też dziś patrząc na tego rodzaju robotę, patrząc na to w chwili, gdy nasze dobre chęci zdeptane poniekąd, patrząc na to w tem miejscu, gdzie się rozgrywa ten dramat historyczny, patrząc na tę chwilę, od której przyszłość nasza, lepsza lub gorsza, zależeć będzie — może trzeba więcej wglądać w siebie i zastanowić się, czy droga obrona prowadzi do celu.

Powiedziano z tamtej strony Izby, że reforma może dojść do skutku tylko drogą kompromisu. Proszę panów, jeżeliby w to wierzyć wypadało, to powinno to być dziełem jednej i drugiej strony. Jeżeli dziś za podstawę praw wzięto majątek, a nie wzięto ludzi, to zdaje się, że ci, którzy na tego rodzaju kompromis się zgodzili już przeholowali, a jeżeli mimo to wszystko, co zrobiły stronnictwa, pragnące reformy, do tego nie przychodzi, i panowie w sposób niejako kpinający sobie postępujecie, to odpowiedzialność nie na nas, ale na was za to spadnie. Jeżeli dziś w tej wielkiej chwili, w chwili historycznej, a jak wspomniałem, chwili, od której ukształtuje się przyszłość i stosunki w kraju, widać tylko samolubstwo, obronę siebie i swego, wyłącznie stanowiska — to proszę panów, ja bym przestrzegł, że były chwile, które historia niechlubnie zapisała i bałbym się, żeby ta nie należała do takich w przyszłości.

I dziś jeżeli panowie broniąc swoich przywilejów — bo nie co innego tu widzę — posuwacie się do tego, że to poniekąd wygląda na rozpaczliwą obronę Rejtana, to proszę panów, Rejtanowie bronili zupełnie czego innego, a tu broni się co innego (*brawa i oklaski z ław ludowców i lewicy*), tu broni się przywilejów do pewnej klasy i do ziemi przez nich posiadanej przywiązanych.

Czy panowie ustąpiacie z tego miejsca dobrowolnie, czy zostaniecie zdmuchnięci z tego przez burzę, która niedługo nadejdzie — to nie jest moją rzeczą ocenić.

Ja tylko powiem jedno. Jeżeli panowie uznajecie to, coście przez usta posła Jaworskiego wypowiedzieli, że inne warstwy niesłuchanie się podniosły, a nie powiedzieliście, że wyście się podnieśli — to powinniście iść z postępem czasu — nie mówię iść na skrzydłach tej fali — ale nie stawać przeciw tej fali, bo wezbrana rzeka niezawodnie was zmiecie. A przytem, co wspomniałem i przedtem, że zostanie i niezaszczytnym wspomnieniem. Wszak człowiek z waszych sfer, myśliciel i poeta Krasiński powiedział:

**Polecamy gorąco naszym rodakom
kolińską domieszke do kawy.**

»Wiecznie trwały ten na ziemi,
Kto swą śmiercią życie pełni,
Lecz kto życiem śmierć zadaje,
Ten, gdy umarł, już nie wstaje«.

Czy to do was — tych ostatnich słów nie da się zastosować? Byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby tego nie było.

Dlatego wypada wam uznać, że jesteście drobną cząstką tego narodu, że chodziliście na przedzie, ale dziś, jeżeli się ostać chcecie, musicie chodzić między nami, a nie przed nami! (*brawa i oklaski*).

Poseł Stapiński

Poseł Stapiński odpowiada na zarzuty p. Adama, który Stronnictwu ludowemu przypisał utworzenie dzisiejszego nastroju. Pobudki były inne. Lud chciał dowiedzieć, że nie tylko pragnie walki, ale i wspólnej pracy, gdy tak świetnie zdał egzamin podczas wyborów do parlamentu w r. 1907. Mowca odpowiada na zarzuty p. Jaworskiego, jakoby wzrost i rozwój swój włościaństwo zawdzięczać miało konserwatystom. Długoletnie prześladowanie Stronnictwa ludowego jest chyba dostatecznym zaprzeczeniem tych zarzutów. Po wale, świadome obowiązków narodowych, jako równi obywateli, podać chciało włościaństwo dłoń do wspólnej pracy.

Ale obecnie przychodzimy do przekonania, że ta droga była albo przedwczesna, albo wogóle niemożliwa, toteż po tom 3 letniem doświadczeniu waży się tu dla nas nie reforma wyborcza, ale pytanie, jaką drogą na przyszłość iść mamy?

Mowca, chcąc podtrzymać słuszność swego przekonania z przed trzech lat, posunął się do ostatnich granic ustępliwości w kompromisach. Wyniki tych konferencji rozstrzygną dziś o naszej drodze. Ale mylą się ci, którzy tą skłonnością do ustępliwości chcieliby nas skaleczyć albo usunąć — przeciwnie, wątpliwość ta będzie dla mowy dopiero bodźcem do zdwojowej walki.

Zgodziło się Stronnictwo na zatrzymanie kurji wielkiej własności, zgodziło się na kurję opodatkowanych chłopów i to, co po tych ustępstwach się stało, będzie nauką dla całego ludu, że z konserwatystami niema innego wyjścia, tylko przebojem! Dobrowolnie nic się zrobić nie da. Prawica musi sama przyznać, że wina tu leży po jej stronie, bo, widząc ustępliwość chłopów przyszła z propozycją trzechmandatowych okręgów, któreby pozbawiły zupełnie włościaństwo reprezentacji. Nie było to zachętą do dalszej zgodnej pracy, ale wprost prowokacją. Powoływanie się tu na narodowe względy jest chyba zupełnie nieodpowiednie.

Ani dwór, ani miasto nie może dostarczyć takich dowodów umiłowania ziemi ojcowskiej, jakich dostarczyła i dostarcza wieś polska. W miastach polska własność chowa się już po zaułkach, a na czoło wysuwają się żywioty, które coraz głośniej powiadają, że z narodem polskim nie chcą mieć wspólnego. Wieś jest jedyną częścią społe-

czeństwa, która pod względem ekonomicznym potrafiła się tak podnieść.

Jeżeli chodzi o żywioty spokojniejsze, to faktem jest, że niema spokojniejszego żywioty a nawet bardziej konserwatywnego, niż chłop. Jeżeli były smutne chwile w historii także ruchów chłopskich, to się ich wstydzimy, ale musimy powiedzieć sobie: kto wie, czy nasi bracia i ojcowie nie znajdowali się w podobnym, co my teraz, położeniu i chcieli zgody, mówili grzecznie, kłaniali się nisko, jak my teraz, a zamiast uznania spotykali się z prowokacją, jak my teraz z propozycjami, które dla nas są obelgą.

Jeżeli większość chce wojny, to chłopci mogą stokroć spokojniej i z większą otuchą oczekiwać jej wyniku, bo są sto razy liczniejsi i mocniejsi od konserwatystów. Ludowcy na posiedzeniach komisji apelowali, serdecznie prosili, zwracali uwagę na szereg okoliczności, które ze względów narodowych wymagają załatwienia reformy wyborczej. Dla dobra sprawy narodowej poszli nawet tak daleko, że zgadzają się na ten procent mandatów włościańskich (polskich i ruskich) jaki jest obecnie t. j. 46 procent wobec 80 procentowej ludności włościańskiej w kraju; dalej zgadzają się na kurje i na pluralność — wszystko bez skutku.

Dziś sesja ma się już ku końcowi; daremnie się już spodziewać bezbolesnego wyjścia z tej ciężkiej opresji. Ale jest jeszcze możliwość powiedzenia krajowi, że były wielkie trudności i starcia, a przecież w końcu zwyciężyła chęć zgody i przyjaznego załatwienia sprawy.

Mowca słyszał głosy, że mowa posła Witosa była uważaną jako próba wywarcia przymusu i że temu przymusowi większość się nie podda. Pewnie, konserwatyści nie muszą ustępować, ale tem mniej muszą ustępować chłopci, którzy są znacznie mocniejsi. Ludowcy pragną pozytywnej pracy i chcą wydać hasło pokojowe w kraju, jeżeli jednak stąd wyjdą bez załatwienia sprawy wyborczej, to muszą wszystko odłożyć na bok i krzyczeć po wsiach: Precz z konserwatystami! W mowie posła Witosa nie było akcentu wojennego, była tylko gorycz i żal i ta sama gorycz o władnąć musi mowcę, jeżeli najlepsze jego chęci się odrzuca i zmusza do tego, aby powiedział ludności: *Peccavi* — okłamałem was, gdy mówiał, że konserwatyści to ludzie, którzy przyszli do rozumu. (*Wesołość*). Wojna nie leży z pewnością w interesie samych konserwatystów i nie leży też w interesie włościan.

Dlatego mowca w ostatniej chwili zwraca się do większości, bez obawy o przyszłość, ale z troską o nią i prosi ją, aby dała się przekonać że w obopólnym interesie reforma wyborcza jeszcze w tej sesji powinna być załatwiona. (*Oklaski*).

Pierwszym warunkiem zwycięstwa ludu jest zjednoczenie się wszystkich chłopów w jedną armję P. S. L.

Przebieg posiedzeń sejmowych.

Srodowe posiedzenie (12 b. m.) rozpoczęło się od dyskusji nad wnioskami w sprawie koncesji szynkarskich — o czym piszemy w osobnym artykule — a następnie odbyła się tego samego dnia dłuższa dyskusja w sprawach szkolnych i nauczycielskich, co do których zabrał także głos poseł Witos, a na szczególniejszą uwagę zasługuje wniosek posła Rutowskiego (demokraty), który domagał się w swym wniosku uchwalenia ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych dla mniejszości narodowych. Według projektu, przedłożonego przez wnioskodawcę, w razie, jeżeli w jakiej miejscowości lub w kilku sąsiednich miejscowościach w promieniu jednej godziny drogi, posiadających szkołę lub szkoły ludowe o języku wykładowym większości narodowej, znajduje się po przeciętnem obliczeniu z ostatnich lat trzech najmniej 40 dzieci w wieku szkolnym, których rodzice należą do narodowości, stanowiącej mniejszość w tej miejscowości, ma być na żądanie tych rodziców założona i utrzymywana samoistna, publiczna, powszechna szkoła dla mniejszości narodowej z językiem wykładowym tejże mniejszości narodowej.

Wniosek przekazał Sejm komisji szkolnej.

Przy wnioskach w sprawie pogorzalców Sejm na wniosek posła Wasunga wstawił do budżetu na zapomogi dla pogorzalców kwotę 15.000 kor. do rozporządzenia Wydziału krajowego.

We czwartek 13go bm. uchwalił Sejm polecić przychylnie rządowi prośbę gminy Borysława o nadanie jej nazwy miasteczka i zajmował się głównie sprawą zorganizowania zawodowej nauki robót kobiecych w kraju, przyczem popisywał się zwietrzalymi już dowcipami ks. Stojałowski o kobietach. Tego dnia zajmował się także Sejm wnioskiem posła Jampolskiego o utworzenie sądu powiatowego w Narolu, przekazując tę sprawę — w myśl wniosku komisji prawniczej — Wydziałowi krajowemu do dalszego zbadania.

Sobota w Sejmie była początkiem najbardziej interesujących obrad, gdyż rozpoczęła się wtedy dyskusja nad nagłością wniosku demokratów, którzy żądali, aby komisja dla reformy wyborczej do dni trzech przyszła ze sprawozdaniem ostatecznym. Przemawiali tego dnia demokraci Leo i Battaglia, ludowiec Wasung i konserwatyista Piniński.

Przed tą dyskusją jeszcze Sejm załatwił sprawę zasiłku na tepienie myszy polnych w myśl referatu posła Kędziora (streścił go sam referent w poprzednim numerze „Przyjaciela”). Sejm uchwalił kwotę 10.000 kor. na subwencjonowanie tepienia tych szkodników i wezwał rząd, aby akcję tę natychmiast rozpoczął.

Na tem posiedzeniu uzasadniali także nagłość swoich wniosków posłowie: Szwed o zapomoge dla dotkniętych gradobiciem gmin Koszarowa i Przyborowa, tudzież Krężel o usunięcie zarządzeń weterynaryjnych, utrudniających obrót i

handel bydłem i nierogacizną w gminach nieobjętych zarazą pryszczycoy. — Nagłość uchwalono

W poniedziałek 17 bm. uzasadniał najpierw poseł Lewakowski swój wniosek treści następującej:

„W powiecie staro samborskim przeprowadzono regulację rzeki Lenina w dalszym biegu „Potok Tycha“ zwana jako dopływa Dniestru na przestrzeni 9 kilometrów tj. do mostu na gościńcu z Terszowa do Lutowisk prowadzącym w miejscowości Ławrów.

Dalszy bieg tej rzeki nie ma być regulowanym według dotychczas obowiązującej ustawy o regulacji rzek w naszym kraju, mimo, że zachodzi gwałtowna potrzeba uregulowania górnego biegu tejże rzeki.

W górnym swoim biegu powyżej Ławrowa przepływa rzeka Lenina (recte „Potok Tycha“ zwana) wsie Nanczółka Wielka; Nanczółka Mała i Tycha i naraża powyższe gminy przez coroczne, a częste wylewy na ogromne szkody nie tylko w plonach rolniczych, ale i w budynkach, gdyż wsie te pobudowane są wzdłuż brzegów wspomnianej rzeki.

Wspomnąc tu należy, że wzdłuż łożyska rzeki prowadzi jedyna droga gminna, łącząca te gminy z miastem powiatowem Stary Sambor i z głównymi miasteczkami targowemi, jak Ustrzyki, Liśko i Lutowiska, która to droga, skutkiem nieuregulowanych brzegów rzeki, ulega ustawicznemu spustoszeniu na wielkich przestrzeniach i bardzo często tygnodniami całymi jest nie do przebycia.

Powiat staro-samborski należy pod względem siły podatkowej do najbiedniejszych w kraju, nie może zatem poświęcać co roku znaczniejszych kwot na utrzymanie tej drogi w możliwym stanie, wymawiając się słusznie, że jak długo regulacja górnego biegu rzeki nie będzie wykonaną, rekonstrukcja tej drogi jest bezcelową i zbyt kosztowną.

Jako poseł z powiatu staro-samborskiego wybrany, uważam za swój obowiązek w obronie tych kilku tysięcy rolników zamieszkałych w powyżej przytoczonych gminach, przedstawić Wysokiemu Sejmowi konieczność bezwzględnej i nieodzownej regulacji górnego biegu rzeki Lenina (recte Potok Tycha zwanej) i przedkładać w tym celu następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wyjednał z c. k. ministerstwa rolnictwa opracowanie projektu zabudowania potoku Lenina od mostu w Ławrowie, w gminach Nanczółka Wielka, Nanczółka Mała, aż do granicy gminy Tycha i przedłożył Sejmowi projekt ustawy, zapewniającej wykonanie robót na podstawie ustawy z dnia 4 stycznia 1909 Dz. p. p. Nr. 4“.

Wniosek ten przekazano komisji gospodarstwa krajowego — poczem odbył się dalszy ciąg dyskusji o nagłości sprawy reformy wyborczej. Przemawiali: wszechpolak Adam, demokrat Rutowski, konserwatyści Pilat, Jaworski i Czajkowski, namiestnik Bobrzyński, Rusini Korol i Lewicki, tudzież ludowcy Witos i Styła.

We wtorek dalszy ciąg dyskusji nad nagłością sprawy reformy wyborczej. Przemawiali wszechpolak Tertil i ludowiec Stapiński, poczem do głosu było jeszcze zapisanych 14 mowców, między nimi z naszych posłowie Jedynek, Krężel i Płak. Wybrano mowców generalnych. Przeciwnagłości przemawiał ks. Stojałowski, który po-

zwał sobie na liczne obelgi tak chłopów jak i naszego Stronnictwa. Ostrzymi okrzykami przerywali mu posłowie Witos i Stapiński, który wypominał ojezulkowi, że się sprzedawał wszystkim i na wszystkie strony brał pieniądze.

We środę 19 bm. wybuchła burza ze strony Rusinów, którzy poprzynosili do Izby trąby i świstawki i urządzili taki koncert, jak to nieraz bywa w parlamencie wiedeńskim. Przeciwno nim poszła cała polska część Sejmu.

Z obrad w komisjach.

nie podawaliśmy dotychczas sprawozdań, gdyż nie zawierały one nic tak ważnego, a zresztą mowa o tem będzie i w pełnej Izbie. Teraz jednak, gdy poczęło być „gorąco” i w komisjach z powodu opozycyjnego wystąpienia naszych posłów — trzeba i z tego zdać sprawę.

Nie będzie nowych podatków!

Jeszcze w mowie wstępnej zapowiedział marszałek Badeni, że budżet krajowy na r. 1911 przewiduje niedobór blisko pięciomiljonowy, który Wydział krajowy proponuje pokryć przez podwyższenie dodatków do podatków bezpośrednich o 10 halerzy. Wniosek ten Wydziału poszedł do komisji budżetowej, ta zaś odrzuciła go, uchwalając pokryć deficyt ten krótkoterminową pożyczką, a nie obciążać biednej ludności nowymi podatkami. Sprawy tej gorąco bronili w komisji zasiadający tam posłowie nasi Stefczyk i Zardecki.

Potąpienie niższych szkół rolniczych.

W komisji gospodarstwa krajowego na dwu posiedzeniach toczyła się dyskusja nad przedłożeniem Wydziału krajowego o krajowych niższych szkołach rolniczych, szkołach zimowych i nauce wędrowniej rolnictwa. Referent p. Cielecki wniósł, aby przedłożenie to przyjął Sejm do wiadomości. Po dłuższej dyskusji wniosek ten przyjęto większością głosów, ale ludowcy i Rusini zgłosili wniosek mniejszości, aby Sejm nie przyjął sprawozdania do wiadomości, gdyż ich zdaniem szkoły te nie oddają włościanom usług.

Obstrukcja ludowców w komisji budżetowej.

Na zwołanem w piątek 19 b. m. posiedzeniu komisji budżetowej, na którym miała być przeprowadzona generalna dyskusja nad budżetem oświadczył poseł Stefczyk imieniem ludowców, że żąda odroczenia tej dyskusji aż do chwili, gdy prawica powie ostatecznie, na jaką reformę wyborczą się godzi, a nie będzie zwlekać dłużej z tą sprawą. Podobne oświadczenie złożyli także demokraci — skutkiem czego obrady te się nie odbyły.

Reforma gminna.

Wiadoma rzecz, że konserwatyści uczynili zawisłą sprawę reformy wyborczej sejmowej od reformy gminnej. Z początku chcieli łącznie obie te reformy traktować -- później zażądali, aby

przynajmniej zasady nowego ustroju gminy były ustalone i zatwierdzone przez Sejm. Na subkomisji komisji gminnej oświadczył przedstawiciel konserwatystów, że chcą oni tę reformę gminną przeprowadzić przy pomocy włościan polskich i ruskich i dlatego proszą ich, by powiedzieli, w czym widzą największe niedomagania obecnej ustawy. Przewodniczący komisji poseł Bojko oświadczył, że przez reformę gminną taką, jakiej żąda Stronnictwo Ludowe, spodziewają się włościanie uzyskać większe fundusze na cele gmin. Konserwatyści ze swej strony stwierdzili, że prawica gotowa jest do uznania zasady, że obszary dworskie mają w pewnej mierze przyczyniać się do wydatków gminy.

Nowe wnioski ludowców.

Poseł Bis w sprawie obwałowania Sanu w powiecie niskim.

Poseł Ptak w sprawie oddzielenia urzędu podatkowego w Krakowie dla gmin wiejskich.

Poseł Szwed w sprawie ukrajowienia drogi z Żywca do Węgier.

Poseł Witos w sprawie budowy mostu na rzece Białej między Pleśnią a Woźniczka.

O nowe urzęda i składnice pocztowe.

Wniosek posła Witos.

„W skutek niesłuchanie rozgąęzionego ruchu w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego, potrzeba łącznika, jakim są wyż wymienione instytucje, jest niezbędną dla każdej miejscowości kraju. Nie tylko bowiem dzisiaj mieszkaniem miasta, lub miasteczka, lecz także mieszkaniem zapadłego wiejskiego kąta, znosić się musi ze światem za pomocą kolei, poczty, telegrafu. W skutek jednak ogromnego braku tych urządzeń w bardzo wielu miejscowościach naszego kraju, ludność narażona bywa na dotkliwie przykrość i straty niepowetowane, płacąc częstokroć dotkliwie kary, przez zarząd kolei wymierzone z powodu późniejszego pobrania nadestanej przesyłki.

Doręczanie listów, gazet, przekazów i innych przesyłek przez wójtów i inne czynniki, do tego nie powołane i nie odpowiednie, ma ten skutek, iż przesyłki te dochodzą do rąk adresatów z kilku albo z kilkunastodniowym spóźnieniem, lub też wcale doręczone nie bywają. Daje to przystem szerokie pole do różnorodnych nadużyć. Również niesłuchanie ciężkie straty materialne ponosi ludność wiejska, w skutek opóźnień w doręczaniu nakazów zapłaty przy wekslach lub ratach bankowych, gdzie koszta protestu wynoszą nieraz w pojedynczym wypadku sumę do 100 koron dochodzącą.

Kreowanie poczt i ulepszenie tej instytucji nie pociąga za sobą żadnych kosztów, gdyż instytucja ta sama przez się opłaca się i rozwija należycie.

Wobec naprowadzonych danych podpisani wnoszą.

Wysoki sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. rząd, ażeby bezwzględnie przystąpił do kreowania odpowiedniej liczby urzędów pocztowych, składnic i zaprowadzenia służby listonoszów wiejskich.

O fundusz na pastwiska na spłatę.

Wniosek posła Kręzła.

„C. k. rząd obowiązany jest wypłacić krajowi odszko-

dowanie za traktaty handlowe zawarte z krajami Bałkańskimi, z którego korzystać winni wszyscy rolnicy.

Część funduszków tych przeznaczył kraj na meliorację pastwisk gminnych i lepszenie ich przez zaprowadzenie lepszej kultury. Zważywszy, że znaczna część gmin, i to gmin przeważnie położonych na lichych gruntach, pastwisk gminnych nie posiada zupełnie, albo posiada je w niedostatecznej mierze — dlatego z odszkodowania tego korzystać nie może.

Zważywszy, że ludność tych gmin najwięcej szkody z powodu wspomnianych traktatów ponosi, wzamian nie otrzymując żadnego odszkodowania, jest zagrożoną w egzystencji i zmuszoną do emigracji, z powodu upadku hodowli bydła, a tem samem rolnictwa.

Zważywszy, wreszcie, że z upadkiem hodowli bydła połączony jest upadek rolnictwa, następstwem czego jest masowa emigracja, a w kraju brak rąk do pracy na roli,

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby na najbliższą sesję sejmową opracował i wniósł projekt ustawy krajowej, (podobnie jak ustawa o włościach rentowych) stwarzającej fundusz, umożliwiający gminom, nieposiadającym pastwisk gminnych zupełnie lub niedostatecznej mierze, nabycie takich na spłaty długoterminowe“.

Interpelacje wnieśli:

Posel Krężel w sprawie nadużyć władz sądowych przy ściąganiu kosztów za sprostowanie ksiąg gruntowych.

Posel Styła w sprawie uregulowania ksiąg, map i wszystkich dokumentów gruntowych.

Posel Wasung w sprawie nadania koncepcji szynkarskiej Abie Feuchtlbaumowi w Sułkowie.

Rada Narodowa.

Podczas obecnych obrad Sejmu doszło do skutku zreorganizowanie Rady Narodowej, instytucji, złożonej z przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich, stojących na gruncie narodowym i uznających solidarność Koła polskiego. Celem tej Rady jest wedle zatwierdzonego regulaminu: obrona interesów narodowych w kraju i zagranicą, a drogą, do tego wiodącą, jest wzajemne porozumienie się i pomoc wspólna, by przy wyborach przechodziło jak najwięcej posłów z obozu narodowego bez względu na ich zapatrywanie polityczne.

Taka organizacja głównie na czas wyborów znana jest aż zanadto dobrze ludowcom z czasu, gdy nosiła jeszcze nazwę »Centralnego Komitetu wyborczego«, przezwano: Centralnym Komite-tem dla rozbojów wyborczych... Przewizsko to podówczas było słuszne — ludowcy, nie należąc wtedy jeszcze do Koła polskiego, byli przez ten osławiony Komitet samozwańczy zwalczani przy

wyborach, jako nienarodowi, bo nie chcieli ugiąć karku przed wszechwładną przewagą konserwy. Skorzystali wtedy z tego stojałowczycy i wszechpolacy i oni pod płaszczykiem tego Komitetu, a przy poparciu starostów, szli całą parą przeciw nam.

Nie wiele wygrali, bo pierwsze powszechne wybory zmiotły tamtą spółkę, a olbrzymie zwycięstwo przyniosły ludowcy, którzy wtedy, czując już swoją siłę, postanowili pójść do tego Koła polskiego, by w niem inny ład zaprowadzić.

Z tą chwilą, gdy Stronnictwo nasze uznało solidarność Koła, upadł także powód usuwania się ludowców od porozumienia z innymi stronnictwami co do obrony interesów narodowych w zagrożonych częściach kraju — a nawet wejście ludowców, głoszących hasło bratniej zgody z Rusinami, było jak najwięcej wskazane ze względu na prawdziwe orgje narodowościowe wyprawiane przez szowinistów wszechpolskich we wschodniej Galicji.

Należeli tedy nasi przedstawiciele do tymczasowego Komitetu, który miał przygotować ustrój nowej Rady Narodowej i obecnie też do niej weszli. Zanim ją jednak zreorganizowano, wszechpolacy, którzy pod koniec życia dawnej Rady (bez ludowców) rządili się w niej, jak szare gęsi — zaczęli i teraz intrygować przeciw równemu dopuszczeniu przedstawicieli wszystkich większych stronnictw polskich do odnowionej Rady. Wydawało im się, że skoro zagarnęli już w swoje ręce Towarzystwo szkoły ludowej i Kółka rolnicze, te dwie ważne placówki narodowe, to uda im się jeszcze i Radę Narodową opanować a potem tylko swoich posłów wszędzie narzucać i tylko swoje zyski partyjne ze wszystkiego wyciągać.

Ostatecznie jednak apetyty wszechpolskie pozostały niezaspokojone, a nowa Rada Narodowa zorganizowała się na tej zasadzie, że każde większe stronnictwo polskie wysłało do niej po 5 swoich członków. Obecnie tedy skład jej jest następujący:

Ludowcy: Jakób Bojko, Jan Stapiński, dr Franciszek Stefczyk, Jan Wasung, Wincenty Witos.

Demokraci: Bandrowski, Kleski, Koliszer, Maiss, Rutowski — **wszechpolacy:** Adam, Grabski, Pawlikowski, Rozwadowski, Skarbek.

Konserwatyści: Chyliński, Halban, Jędrzejowicz, Niezabitowski, Stadnicki — **podolacy:** Cielecki, Laskowski, Moysa, Vivien, Vogel.

Centrum katolickie: Thulie, Wrześniowski — **chrześcijańsko-ludowy:** ks. Stojałowski; z nienależących do żadnego klubu: Cieński i Rayski.

Przyjęty już przez wszystkich regulamin Rady Narodowej zapowiada utworzenie organizacji polskich po powiatach i składki powszechne na pokrycie kosztów.

Interesujące są postanowienia regulaminu

Zaprenumerujemy

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chce jechać w jaki kolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland.

co do przedwyborczej akcji Rady. Brzmia one następująco:

Przed wyborami do Rady państwa i Sejmu zbiera się Rada Narodowa, oznacza okręgi, które uznaje za zagrożone i przystępuje do utworzenia organizacji wyborczej dla tych okręgów. W okręgach niezagrożonych iniejatwę w stworzeniu komitetów pozostawia się stronnictwom narodowym i ich organizacjom.

W okręgach uznanych jako zagrożone Rada narodowa utworzy w każdym powiecie powiatowy komitet wyborczy, który bez względu na podział powiatu, ma się zająć organizacją akcji wyborczej w całym powiecie. Tak samo postąpi Rada Narodowa w zagrożonych okręgach miejskich. Celem powołania do życia komitetów powiatowych i miejskich zamianuje Rada Narodowa mężów zaufania, o ile możliwości ze wszystkich stronnictw, którzy zajmą się organizacją akcji wyborczej. W powiatach, w których istnieją stałe organizacje narodowe, może Rada Narodowa oddać im akcję wyborczą i wydać polecenia, jak tę akcję prowadzić mają.

Kandydatury poselskie stawiają z reguły komitety miejscowe na zjazdach okręgowych. Jeśli komitety okręgu wyborczego zgodzą się na jednego kandydata narodowego, Rada Narodowa nie może mu odmówić swego zatwierdzenia. W razie zachodzącej różnicy zdań między komitetami miejscowymi, Rada Narodowa dołoży starań, aby doprowadzić do porozumienia. Gdyby te starania nie odniosły skutku, Rada Narodowa oznaczy kandydata. Uchwała taka zapadnie zwykłą większością głosów.

Radzie Narodowej przysłuża prawo zalecić komitetom miejscowym, względnie zjazdom okręgowym, kandydatury tych osób, których wybór jest pożądanym dla skutecznej obrony interesów kraju,

Komitety miejscowe powiatów i miast, tworzących jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą, celem ustalenia kandydatów danego okręgu. W razie potrzeby może Rada Narodowa polecić komitetom powiatowym, by przez swe delegacje utworzyły komitet okręgowy. Postępowanie przy tem oznaczy instrukcja, wydana przez Radę Narodową.

Ważnie powzięte zatwierdzenie kandydatury przez Radę Narodową pociąga za sobą obowiązek dla wszystkich stronnictw narodowych łącznego i możliwie najenergiczniejszego popierania jej we wskazanym okręgu.

Konopnickiej — lud.

(Mowa Posła Bojki nad grobem poetki).

»Jeżeli dziś nad trumną ś. p. Konopnickiej stoi cały naród polski pogrążony w smutku, obstracił wielką poetkę i ciulubę, to lud pracy, lud siermiężny ma stokroć większy powód do łez i żalu, bo stracił Przyjaciółkę, która go tak bezinteresownie kochała, jak niegdyś Ojciec Staszyc i niezapomniany Kościuszko

Swój wielki talent poetycki i swe złote serce poświęciła nie możnym tego świata, ale tym, co »są potężni jak mąż, a jednak słabi jak dziecię«, poświęciła ubogim i wydziedziczonym.

I jeżeli ukochała cały naród, to najbliższa jej serca była uboga polska wioska z jej niskimi chatynkami, z jej łanami złocistego zboża, z szarym skowronkiem i zadumanym bocianem, z owemi dziećmi w ubogich sermiągach, które nieraz głodne są i czarnego chleba.

Lubo jak orzeł umiała się wznieść w górę, to jak jej to słusznie pisała Orzeszkowa, dumiała wtedy wciąż o tem, jak się też powodzi wróblom na ziemi?

A tym wróbelkom to spojrzenie miłosierne było w on czas bardzo potrzebne.

Na tej niwie było wiele do zrobienia. Ś. p. Marja, lubo wążła niewiasta, nie dbała na żadne przeszkody i mimie, że się to mogło nie wszystkim podobać, rzuciła się do pracy na tem polu, z całym zapalem swej anielskiej duszy.

Nie dbała, że to jest pole, na którym już »sto słońce weszło i zgasło, sto ramion namiętnie chwytalo i sto sera pękło«, ale weszła całą duszą między polskie sioła i pokazała narodowi nędzę i niedolę biednego ludu, w całej grozie.

Do tej zbożnej pracy wezwwała cały naród, wołając: »że biada temu, kto do tej pracy iść nie chce i taki lepiej niech sobie zawczasu grób wykopie i w nim się poloży«.

A dał jej Pan Bóg taki już talent, że nędzę ludu umiała oddać z taką prawdą, w swych precudnych wierszach, że możnaby ją posadzić, że to Ona taką dolę sama przechodziła.

Zdaje się, że to Ona była owym »wolnym najmity«, że to Ona była tym małoletnim winowajcą, którego nie do aresztu, ale do szkoły posłać każe, że to Ona jest tym zmarłym od nędzy chłopczyzną, po którego zgonie pyta się społeczeństwa, czy to nie z jego winy »Jaś słonka nie doczekał?«

Widząc, jak się stanem chłopskim mądrzejsi i sprytniejsi dorabiają sławy i mienia, a jemu się żadnej zasługi nie przyznaje, napisała wiersz o królu i Stachu, co na wojnę pojechali i gdy po wojnie, królowi grały trąby i dzwony, to biednemu Stachowi ledwo dzwonki liljowe.

Jej słowa: »że najlepiej biją króle, a najgęściej giną chłopcy« są aktualne do dzisiaj.

Ale to nie koniec jej troskliwości o los polskiego »najmity«.

Ta ziemia polska płynąca niegdyś mlekiem i miodem, ziemia, której chlebem żywi się krocie wrogów, dla własnych dzieci nie miała chleba, zmuszone były iść po niego z a dalekie morza.

Stało się z nami to, co nam przed trzystu laty, kiedy Polska była na szczycie swej potęgi, przepowiedział złotousty prorok narodowy Skarga, że: »Jedni z was poginiecie głodem, a drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószyce«.

I rzeczywiście krocie ludu poszło w obcy, daleki kraj za chlebem, na gorzką tułaczkę bez przewodnika i bez opieki.

Któż opowiedział narodowi, przez jakie piekła przechodził polski wychodźca i kto jego tęsknotę za kochanym krajem wierniej odmalował od Konopnickiej?

I jakżeż takiej wielkiej duszy, takiej Przyjaciółki ma lud polski nie płakać, nie żałować?

Nie żałowała ś. p. Konopnicka temu ludowi i słów z wyrzutami, a raczej z ostrzeżeniem.

Widząc, jak się leniwo bierzemy do pracy społecznej, a patrząc, aby nam samo szczęście bez pracy przyszło, wołała do nas:

»Wy, co w pokorzo umiecie cierpieć, co się dajecie bez boju zwyciężyć, co w pałącym się gmachu chowacie się w kącie, zamiast wyjść krokiem olbrzymia... was minie przyszłość i do żyjących was się wliczy, bo meże i ludy taki los wezmą, jakiego w sercu swem mają się godne».

Słowa te nie poszły na marne, bo dziś lud polski je zrozumiał i w czyn je szparko wprowadza.

Do takich i tym podobnych ostrzeżeń zachęcała Zmarłą siostra jej po piórzo ś. p. Orzeszkowa, gdy jej pisała, że:

»Ludzkość oprócz skrzydeł potrzebuje jeszcze dzwonu... bo świątynie stoją do połowy pustkami i połowa świąta śpi jeszcze».

I do samej śmierci to serce kochane nie zeszło z tej drogi, ani je zbytne zimna nie zamroziły, ale niosło braci swoje słowa miłości i nadziei.

Stojąc nad Jej mogiłą, pytamy z trwogą: kto jej miejsce zastąpi w narodzie z takim skutkiem i sercem? Strata dla narodu jest niepowetowana, a dla nas wieśniaków nader bolesna.

Zacna Siostrze! żegnając z żalem Twoje popioły, niech mi wolno będzie złożyć Ci imieniem tych, dla których poświęciłaś cały swój żywot, staropolskie: Bóg wielki zapłać w górnej krainie!

Sprawa koncesji szynkarskich

była w ubiegłym tygodniu także przedmiotem obrad w Sejmie. Wnieśli ją Rusini w dwu wnioskach nagłych, z których jeden odnosił się do rozdawnictwa koncesji w powiecie kałuskim, gdzie się otrzymali ludzie nie potrzebujący tego, drugi zaś domagał się wezwania rządu, by przy udzielaniu koncesji postępował wedle intencji uchwał i opinii Rad gminnych.

Ludowcy poparli nagłość tej sprawy i z naszych zapisali się do głosu posłowie Jedynek i Wasung, ale wybrano mówców generalnych, z których jednym był p. Jedynek.

W głosowaniu padło za nagłością tylko 29 głosów ruskich i ludowców polskich, wobec tego nagłość wniosków została odrzuconą i pójdą one zwykłą drogą do komisji.

Dotychczasową liczbę szynków w kraju różnie obliczają. Urzędowe »Wiadomości statystyczne« podają je na przeszło 20 tysięcy — wiadomą jest jednak rzeczą, że istnieje ogromna ilość szynków tajnych, nie zgłoszonych nigdzie, i tych

ma być około 10 tysięcy — byłoby tedy wszystkich razem aż 30 tysięcy szynków w Galicji.

Wedle oświadczenia namiestnika przy rozdawaniu koncesji trzymano się tej zasady, że po wsiach dopiero na 800 mieszkańców wypada jedna koncesja, a w miastach jedna na 500. Jeżeli obliczymy, że po wsiach mieszka blisko 6 milionów 300 tysięcy ludzi, to koncesji wiejskich wypadnie 7 tysięcy 812, a 3.700 na miasta galicyjskie, gdzie liczba ludności dochodzi 1 miliona 850 tysięcy. Dodajmy do tego 1.850 koncesji na drobną sprzedaż — razem tedy będzie 13 tysięcy 362 koncesji w całym kraju.

I ta liczba jeszcze nie jest ścisła, gdyż wiele gmin nie życzy sobie wcale szynku — w każdym jednak razie co najmniej o połowę ukróci się pijaństwo w kraju, gdyż więcej, niż o połowę, mniej będzie szynków, niż dotychczas.

Taki stan rzeczy poruszył szeregi dotychczasowych szynkarzy, którzy, nie otrzymawszy w znacznej liczbie nowych koncesji, zjechali się do Lwowa na wielki wiec. Odgrażaniem się na chłopów-ludowców, że śmieli ubiegać się o koncesje — tak jakby to było wyłącznym przywilejem żydów! — nie było końca, a przytakiwali temu wszystkiemu posłowie socjalistyczni. Po wiecu udała się deputacja do namiestnika z żądaniem, by pozbawionym teraz koncesji szynkarzom został jakiś czas przejściowy, parę jeszcze lat, choćby rok tylko. Namiestnik oświadczył, że co do tego roku, to jeszcze się zastanowi, że najbardziej szynkarze dostaną jakieś odszkodowanie, tudzież że będzie jeszcze rozpisany dodatkowy konkurs na koncesje szynkarskie, a więc będą się mogli o nie ubiegać jeszcze raz ci, którym przy pierwszym konkursie odmówiono.

Co znaczy ograniczenie liczby szynków — świadczą najlepiej zestawienia z Ameryki północnej, w której 9-ciu stanach obowiązuje zakaz wyrobu i sprzedaży alkoholu. W jednym z takich stanów, gdzie od 1 maja 1908 r. szynki są zamknięte, obliczono, ile skutkiem tego było w ciągu pierwszego roku mniej aresztowań, chorób i innych nieszczęśliwych wypadków.

Oto zestawienie:

	szynki:		
	otwarte	zamknięte	mniej o
aresztowań	6408	3410	2998
pijaków	4323	1642	2681
obłąd opilczy	41	7	34
obłąkanie	41	27	14
opuszczenie rodziny	88	54	34
zakłócenie spokoju			
domowego	345	156	189
kradzieży	216	138	78
bijatyk	358	284	74

Zestawienie to aż nadto jest wymowne. Gdy szynki były zniesione, to w ciągu roku wszystkiego tego zła było o połowę mniej! Błogie skutki tego już w pierwszym tym roku są widoczne.

Do wiadomości Pana Namiestnika podajemy dalsze zażalenia naszych Czytelników:

W gminie Mrukowa, powiat Jasło, otrzymała wbrew woli gminy koncesję Jenta Pencark, pozostająca w śledztwie sądowym.

W gminie Posada Olchowska, powiat Sanok, koncesję nadano Katarzynie Kluskowej, żonie wójta. Skoro innym wójtom odmawia się (całkiem słusznie) — zapytujemy, w jaki sposób będzie tam wójt wykonywał dozór policyjny nad szynkiem swojej własnej żony?! Chyba, że sprawdzą się pogłoski, że Kluskowa odstąpi koncesję swoją Mojżeszowi Schönbachowi za 5 tysięcy...

W gminie Chabówka, powiat Nowy Targ, wniósł rekurs Adolf Plesner, któremu odmówiono koncesji. Objechał całe Podhale i pozbierał od niektórych wójtów pieczętki i podpisy — aż 17, że szynk ten jest dla wygody przejezdnych. Ludność wiejska zwraca uwagę na różne awantury, które się w tym szynku dzieją. Jeszcze się nie skończyła w sądzie sprawa kolejarza Mierzwy, którego Plesnerowie ciężko pobili, a znowu 6 b. m. w lokalu Plesnera popełniono morderstwo na pewnym rekrucie z powodu tego, że inni rekruci, rozpici przez szynkarza, w bitce wzięli się do noży.

Wbrew uchwale Rad gminnych nadano koncesje w gminach: Jaszczew — powiat Krosno, Toki powiat Jasło, Groble — powiat Nisko, Mogiła — powiat Kraków.

Znowu z jednej gminy donoszą nam, że za mało było tam niektórym radnym 3 szynków, w tem jeden żydowski, i zgodzili się na czwarty dla Moška, który wraz z córkami wyżebrał na swojej prośbie aż 18 podpisów członków Rady gminnej, a między nimi znalazło się i dwóch byłych wójtów i trzech asesorów, z których jeden nawet jest skarbnikiem upadającej czytelnicy ludowej. Ale gdzież może tam być mowa o oświacie, kiedy górą czwarty szynk!

Z dwóch powiatów: dąbrowskiego i wielickiego, otrzymaliśmy formalne podziękowania z licznymi podpisami właścicieli dla tamtejszych starostów za sprawiedliwe rozdawanie koncesji i wysłuchanie woli gmin. Zwracamy uwagę, że do publicznych takich podziękowań nie ma właściwie powodu, gdyż urzędnicy ci spełnili tylko swój obowiązek, przez to u trwalili u ludu zaufanie do piastowanego przez siebie urzędu, tem samem więc zdobyli najpiękniejsze uznanie dla siebie.

Wojna polityczna, którą prowadzimy dla zdobycia należnych rzeszy chłopskiej praw, potrzebuje amunicji w postaci gazet, broszur, organizatorów, agitatorów i t. p. Na to trzeba pieniędzy. Dlatego przy zebraniach, zabawach, weselach i t. p. pamiętajcie o składkach dla skarbu P. S. L.

Z ruchu ludowego.

Wiec posła Madeja.

Na dzień 9 bm. zwołał poseł Madej wiec do Bierówki (pow. Jasło) do domu p. Józefa Oszajcy w celu złożenia sprawozdania poselskiego. Przybyło przeszło 500 wyborców. Zgromadzenie zagał Oszajca i polecił na przewodniczącego Jana Zajęca z Warzyc, który został wybrany. Nie podobalo się to wszechpolakom, poczęli protestować, nastąpiło więc powtórne głosowanie. Biedaczyska się pomylili, bo ich pozostała trójka, reszta powłaziła do mysich dziór.

Przewodniczący powołał na zastępcę naczelnika gminy, a Piotra Brągła z Brzyszczek na sekretarza. Kobak Tomasz popijał sobie z flaszki na wózku ze swymi kolegami, robili sobie dobry humor do walki, poczęli robić awantury, lecz kieszko się wybrali, dwa tygodnie prowadzili agitację, rano już poczęli się zjeżdżać, ale już przed nabożeństwem dostali dobre przyjęcie od ludowców. Drugą klęskę otrzymali przy wyborze przewodniczącego. Nie przyjemnie im było też, poczęli upatrywać którądy prostsza droga do domu. Trzech było przy dobrym humorze, bo nie na darmo Kobak przywiózł od Gruszeckiego dobrej gorzałki, a ta trójka to Adam Karaś, Jan Urban i Kobak.

Poseł Madej w dwugodzinnej mowie wyjaśnił działalność swoją i kolegów, poruszył także wiele bieżących politycznych spraw. Oklaskiwano go rzeświście.

Naczelnik gminy Bierówki poruszył kilka spraw ważnych, dotyczących się gminy, zaś Piotr Hop ze Zimnej Wody wytknął błędy wszechpolskie i skrytykował Gruszeckiego chłopów, którzy za pamulę dają się za nos wodzić. Hopja nagrodzono huczneni oklaskami, a wszechpolakom krzyczano »hańba«. W tym duchu przemawiał Józef Oszajca, że lud jest poniewierany od różnych władz, że sami chłopie siebie zdradzają. Jan Urban wszechpolak Kobak i Karaś zapisali się do głosu i ludowcy pozwolili im mówić. Urban zapomniał co ponotował sobie, więc podziękował za głos, Karaś czmychnął, bo go osłabiło (wszechpolaka to i brzuch rozboli na zawołanie, jak mu tak potrzeba. Przyp. Red.) Kobak zaś zemknął.

Przemawiał jeszcze pięknie Jędrzej Gajda z Bierówki o ściąganiu kar z biednych rolników, wójt z Bierówki o ustawach chłopia krzywdzących, Jędrzej Feliks o szkodach jakie czynią myszy w ozimieniu, Piotr Urban z Niepla o zniesieniu akcyzy od dorzniętego bydła, Jan Wiśniewski o strzelaniu psów i kotów koło domów, Lubaś ze Szemień o brudnej soli w topkach, a wójt z Brzyszczek protestuje przeciw sprowadzaniu mięsa z Argentyny.

Poseł Madej odpowiedział na wszystko poezem jednomyślnie uchwalono wszystkie rezolucje.

Wasze zdrowie

odzyskanie! — Osłabienie Wasze i boleści znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ściegna będą silne, sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znowu się polepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“. — Próbną tuzin 5 koron franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz R. V. Feller w Stubicy. Elsaolat, Nr. 163, Kroatja.

Na ostatku uchwalono też jednomyślnie wotum ufności posłowi Madejowi i posłom P. S. L.

Posel Madej podziękował za zaufanie i ze względu na późną porę, była już 7 wiecz., podziękował przewodniczący za spokój i rozwiązał zgromadzenie.

Posel Madej dał list sekretarzowi, by przeczytał, jak Jan Rządcki z Mieleckiego przestrzega chłopów Gruszeckiego, że on zapłacił za weksle J. Gruszeckiego, który mu pieniądze wrócić nie chce.

Sekretarz.

Odpowiedź „Obecnemu“ w Czeluśnicy.

Blagierze wszechpolski! Rzucasz się na naszego ukochanego posła Madeja, myśląc, że kłamstwami podkopiesz zaufanie, jakim on się cieszy. Wiemy, że ci Gruszecki robi wyrzuty, iż subwencja, pobrana od niego na furę i traktamenta, nie odniosła pożądanego skutku. Wiemy i to, że jadąc z Czeluśnicy, kłamię na swoich sprzymierzeńców lwowskich, iż nie przysłali ci adjutanta finansowo zaopatrzonego. Ale obluda wszechpolska musi być uzasadniona sprytem fryzjera, który choć nie strzyże, to nożycami brzęczy. Toż i »obecny« nie miał czasu wobec oparów, w jakich się znajdował między zgromadzonymi, porozumieć się ze swymi służalcami, a mimo to kłamię, że zgromadzonych było tylko 30 osób. Ja zaś w imię prawdy powiadam, że obliczenie było niemożliwe, ponieważ zgromadzonych było pełno w 2 izbach, w sieni i na polu.

Dalej znieważa »obecny« tak zacnego posła, jakim jest p. Dr. Stefczyk, zarzucając mu, że w sprawie organizacji zawodowej mówił niejasno. Odpierając ten zarzut, z całą stanowczością stwierdzam, że mowa p. Dr. Stefczyka była wyraźna, zrozumiała i przez zgromadzonych przyjęta hucznymi oklaskami.

Zgromadzonych nazywa »obecny« Wiślarzami? Pytałem się niejednego i dziś pytam Was Przyjaciół, co to za narodowa demokracja, co to za patriotyzm ich, jeżeli słowo Wisła tak im miłe, jak psu stryczek?

Ja myślę, iż na brudy wszechpolskie jest odpowiedniejsza w każdym razie śmierzcząca lwowska Pełtew.

Piéro Wiślarza.

W tej samej sprawie otrzymaliśmy list drugi podpisany przez szereg chłopów. Brzmi on:

Podpisany w »Ojczyźnie« — »obecny« opisuje z wiecu w Czeluśnicy posła Madeja, a dotyka i Dra Stefczyka. Wiec czeluśnicki nazywa zebraniem agentów »Wisły«, pisze, że Madej przedtem częstował chłopów, aby bili wszechpolsaków, a Kozicki za poczęstunek zmienił swe przekonania. Korespondent »obecny« dalej pisze, że na wiecu było 30 osób. Ten »obecny«, co pisze w »Ojczyźnie«, musiał być dobrze »rozwinęty umysłowo«, bo nabył pewnie rozumu w Czeluśnicy w karczmie ze swoją szajką wszechpolską. Żyd mówił »tacy to ludzie, jak przyjdą na wiec, to choć za wódkę dadzą co utargować, nie tak, jak Czelu-

śniczanie i poseł Madej«. Korespondencje »obecny«, jak śmiesz kłamać i zohydzać ludność? Było nie trzydziestu, jak ty naliczyłeś, ale przeszło sto. Z ciebie widać, żeś ty przybył do Czeluśnicy polityki ludowej dopiero się uczyć.

W »Przyjacielu« był opisany wiec sprawiedliwie, a ty w swojej szmacie pisałeś same kłamstwa. Nie czekając końca wiecu, wynieśliście się jak który mógł po cichu, boście nie śmieli spojrzeć ludziom w oczy. Zatem poznaliśmy Czeluśniczanie, jacy to są wszechpolsacy, ile w »Ojczyźnie« jest obłudy.

Zatem niech żyje nasze P. S. L. i prezes Stapiński i posłowie ludowi!

Zgromadzenie w Dulczówce.

Dnia 11 bm. odbyło się w Dulczówce koło Pilzna zgromadzenie przy współudziale przeszło 60 miejscowych gospodarzy. Zgromadzeniu przewodniczył Jan Kubas, a sekretarzewał Jan Wójcik.

Najpierw p. Tadeusz Borecki, kierownik miejscowej szkoły rolniczej, miał wykład na temat rolnictwa. Mówił o przechowywaniu ziemniaków o sporządzeniu kopców, i o zakładaniu lucerników pod które jeszcze teraz w jesieni trzeba na wapnie grunt uprawić. O założenie lucerników zgłosiło się zaraz 7 gospodarzy. Następnie omawiał p. Borecki sprawę zimowego kursu w szkole rolniczej, który się ma zacząć 3 listopada br. i ma trwać 5 miesięcy. Wyjaśnwszy korzyści płynące z odbycia tego kursu, wezwał zgromadzonych do zapisywania swych chłopów na kurs. Zgłoszono zaraz 7 chłopców i jest nadzieja, że do końca października zgłosi się drugie tyle.

Franciszek Wielgus, kierownik szkoły, omawiał obszernie potrzebę zdobywania wiedzy i nauki rolniczej, jako koniecznego warunku do podniesienia gospodarstwa rolnego. Rola rozdrabia się z każdym dniem niemal, więc musi się wyszukiwać sposoby, któreby podniosły jej wydajność, a to da się osiągnąć przez postępową gospodarkę, którą znowu dają doświadczenia na podstawie najnowszych wymogów wiedzy rolniczej. Następnie p. kierownik przeszedł do omawiania spraw sejmowych, politycznych i spraw dotyczących powiatu. Omówiwszy szeroko organizację P. S. L. prace i zabiegi posłów ludowych około polepszenia doli włościanstwa, wyjaśnił szczegółowo sprawę reformy wyborczej do sejmu i wezwał zgromadzonych do sporządzenia i podpisania petycji do sejmu z żądaniem powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania. Petycję tę, w której zaprotestowano przeciw projektowi podziału wsi polskiej na 2 kurje, według wysokości podatku, podpisało przeszło 60 gospodarzy.

Po obszernej dyskusji uchwalono następującą rezolucję.

Zgromadzeni włościanie ludowcy gminy Dulczówki żądają:

1) Czeroprzymiotnikowego prawa wyborczego do seimów powiatowych i gminnych

2) Zniesienia dwutypowych seminarjów naukowych.

3) Pokrywania przez państwo połowy wydatków na nasze szkolnictwo.

4) Zrównania obszarów dworskich z gminami.

5) Wykonania ustawy o budowie kanałów wodnych.

6) Regulacji brzegów Wisłoki.

7) Budowy kolei Jasło-Dębica.

8) Rychłego ukończenia gościńca Pilzno-Szynwałd.

9) Otwarcia kopalni węgla w Grudny Górnej w powiecie pilzneńskim.

Na tem zakończono obrady.

Jan Wójcik.

sekretarz zgromadzenia
i gminnego Komitetu P. S. L.

Zgromadzenie w Babicach koło Oświęcimia.

Włościaństwo tutejsze, nie mogąc doczekać się sprawozdań swoich posłów, zmuszone jest udawać się pod opiekę posłów obcych okręgów. Jako ci wszechpolscy posłowie od parady dbają o swych wyborców chłopów wykaże najlepiej przykład.

Do nawiedzonych zarazą pyskowo-racicową należą i niektóre gminy powiatu oświęcimskiego. Zarządzenia policyjno-weterynaryjne dają się ludności daleko więcej we znaki, niż sama zaraza.

Żeby więc uchronić lud przed możliwymi szyskanami, zawiązał się w Babicach komitet włościański, który na 9 b. m. zwołał zgromadzenie do Babic, na które zaproszono posłów tut. okręgu p. Dobiję, ks. Hanusiaka i ks. Stojalowskiego. Niestety ani jeden z zaproszonych się nie zjawił, tylko Stojala wysłał p. Rudę, współpracownika „Wieńca i Pszczółki“.

Zgromadzonych było przeszło dwustu ludzi.

Zgromadzenie zagaił były wójt Babic p. Józef Ledwoń; przewodniczącym obrano Piotrowskiego, zastępcą wójta z Przecieszyna p. Niedziela a sekretarzem p. Jana Antoniewicza.

Nasamprzód zabrał głos p. Piotrowski i wzywał po kolei nieobecnych posłów wszechpolskich, by wyszli na trybunę. Nie było żadnego! Wśród zgromadzonych powstało tedy oburzenie przeciw wszechpolskim posłom, którzy dziesiątki brać umia, a wyborcom nawet za głosy nie raczą podziękować. Podnoszono też nawet myśl, by ich wezwać do złożenia mandatów z powodu bezczynności.

W końcu uchwalono jednogłośnie za 14 dni odbyć ponowne zgromadzenie i wezwać jeszcze raz posłów tego okręgu, by się stawili, a ponadto uprosić posłów ze Stronnictwa Ludowego, którzy jakkolwiek z obcych okręgów, prędzej może przybędą i wezmą tutejszy powiat w swą opiekę.

Posłowie Ludowcy! wy najlepiej rozumiecie, co lud ten gniece, co mu dolega. Lud włościański przekonuje się, że interesów jego najlepiej bronić potrafi ten, kto z łona ludu wyszedł. Wy ostęście krew z krwi, kość z kości włościanami.

odżalujcie więc fatygi, i jawcie się 23 października na zgromadzeniu w Babicach koło Oświęcimia i ratujcie nas.

Zgromadzenie to odbędzie się 30 bm.

Oświadczenie.

W dniu 11 września 1910 wyraziłem się w Brzozowie w restauracji Szopińskiej o p. posła Stapińskiego w sposób obelżywy, rzucając na niego oszczerstwo. Wobec wniesionej z tego powodu przeciw mnie przez p. posła Stapińskiego skargi sądowej oświadczam, że zupełnie niesłusznie uczyniłem mu zarzuty, że zarzuty uczynione w zupełności odwołuję. Ubolewam mocno, że wyrządziłem p. posłowi Stapińskiemu niesłusznie krzywdę i serdecznie tego żalując, przepraszam Go za to. Do oświadczenia tego dołączam prośbę, aby p. poseł Stapiński wniesioną przeciw innie skargę o oszczerstwo cofnął raczył.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Czuchra.

Brzozów 18 października 1910.

Pobudka do ludowców w Żywieckiem.

Liczne znaki, nie na niebie wprawdzie, lecz na horyzoncie politycznym naszego powiatu wskazują, że wrogowie chłopą, z cicha lecz konsekwentnie i wytrwale, jeli się roboty, która może chłopstwo spętać i wpakować znów w dawną zależność, i poniżenie.

Rozdawnictwo szynków — według opinii donoszonych mi z wielu stron i z ust poważnych — wypadło dla chłopów w naszym powiecie ogromnie niefortunnie, a kilka jest wypadków, gdzie opinja Rad gminnych, poprostu były warte tyle dla starostwa, że nie stoją za wartość niucha tabaki. Przez cały czas trwania terminu do wnoszenia rekursów, nie mogłem poprostu dać sobie rady z ludźmi, którzy w tym kierunku się zgłaszali od ostatnich wymyślając posłów Fijałka i Krupkę którzy nie doróśli do obowiązków poselskich nie umieli zająć się sprawą tak ważną i poważną, jaką była sprawa koncesji szynkarskich, sprawy nie dopilnowali i chłopów narazili na straty nie do naprawienia. Co mogłem to zrobiłem — poradziłem wniesienie rekursów, w wielu wypadkach bardzo uzasadnionych, ale kilka wypadków pozostało zaprzepaszezonych, przez to, że posłowie z opieką i pouczeniem ludzi, zupełnie się nie pocili.

Zauważyłem przytem, że szczególne szczęście do nieotrzymania koncesji mieli ludzie z pod naszego wojennego znaku ludowego, i że wojny choćby nawet tak silne, jak w Slemieniu prowadzone i tak zasadniczo, w uszach pana starosty nie znalazły posłuchu. Wprawdzie co do osoby p. Gellera trochę odmiennie i sam się zapatruje od osób z nim wojujących w Slemieniu, ale wbrew uchwale gminy łagodliwiej powinna była sprawa

wypaść, a więcej w intencjach ludności ślepieńskiej. Nie wchodzę w te bajeczki, o sympatjach, lub antypatjach starosty do żydów, lub chrześcian, lecz radzę włościanom, pośrednio czy bezpośrednio w sprawach koncesyjnych zaangażowanych, by się wstrzymywali od pogrózek i wymyślań pod adresem starosty wymierzanych, a tembardziej od szerzenia opowieści, które z góry i stanowczo wykluczam, co do wpływów, które miałyby być używane. To są bajki, a mogą ludzi niepotrzebnie narazić.

Druga rzecz. Po powiecie zaczynają włóczyć się przeróżne indywidua »polityczne«, szerzące fałszywe o Stapińskim i ludowcach. Jeden z tych »nawrócicieli« choć o rzekomych kradzieżach drugich zwykł prawić, nie gardził »wałaskimi portkami«, które sprzątnął pocziwemu chłopkowi, używającemu mu noclegu. Rzecz prosta, że w wielu miejscach powiedziano im, że »głupcy poszli lasy bielić«, a »wysłańcy Ewy «czyli wszechpolacków — bardzo u nas mizernych i do kostek ludowcom dorosłych — przenieśli się w inne krainy.

Rzecz trzecia. W sferach nauczycieli ludowych, którzy przeważnie są ludowcami, jeśli tylko mają i mogą mieć odwagę być niemi, dają się słyszeć narzekania na im niesympatyczny wiaterek z góry. Pan Dembowski, jako »podolski pan« stoi bliżej wszechpolaków, więc być może, że... coś jest na tem.

Czwarty znak niebieski, to to, że stosunek, jaki ku ogólnej ucieście zapanował u nas między klerem, a ludowcami, »jakieś wpływacze« znowu chcą zamącić i jak z jednej strony włościan z P. S. L. zniechęcić do księży, tak z drugiej księży odciągać od popierania ludowców, choćby w najpiękniejszych sprawach. N. p. z księdzem proboszczem Kołodziejem, ze Suchej, dla którego mam osobiście głęboki szacunek i z którym w »kółkach rolniczych« idę zawsze zgodnie, a ksiądz widząc i znając moje na rzeczy poglądy, idzie równoległe z nami — próbowano nasze stosunki oziębnić. Mnie na nic dziwota nie zbiera, bo to już los mój polityczny taki, że za mą pracę jeszcze długo spotykać mi będą gromy i epitety, z których, szczęściem mojem i innych, nie wiele sobie robię.

A jednak wszystkie te znaki wskazują na jedno, że... idą wybory do Rady powiatowej. Już na nią pracują i władze, już i hyjeny ryją, już i intrygi odzywają.

Wybory do Rady powiatowej w Żywcu są niesłychanej dla powiatu wagi. Taka Rada powiatowa, jaką mamy teraz, zasługuje na porządne oczyszczenie, i ze względu na interes społeczny i narodowy, jak i ze względu na interes czy to miasta Żywca i miasteczek Suchy i Miłówki, czy ze względu na interes wszystkich naszych wiosek.

Gospodarka jest tam błędna, nieekonomiczna, ze zyskiem jednostek, a nie ogółu, a jedna choćby tylko rzecz taka, jak drogi w powiecie, przedstawiają smutny obraz położenia. Rada powiatowa buduje na zakamarkach miasta pałace dla marszałka i kilku urzędników, choć w warunkach bu-

dowy o przystępności tychże dałoby się dużo mówić, a na drogach po których biedny chłopiec musi ciągle jeździć, można podusić wszystkie konie i nogi im połamać np. na takiej Ujsolskiej drodze.

Jednak — co słuszność przyznać — każe marszałka choć nadzwyczaj autokratycznego, uszanować należy, zostawić go na urzędzie, dać mu należną pomoc w pracy, choć umieć hamować jego autokratyczne zapędy. Wielka posiadłość i kurja przemysłu niech bez nas sobie o ludzi głowy suszy, nam isę powinno o miasta i wiejską kurję. W miastach decyduje, które i czy jakie miasteczko połączy się z Żywcem, czy Sucha połączy się z Miłówką i pójdą przeciw Żywcowi, czy pójdą kompromisowo, czy Żywiec oderwie jedno z miasteczek i pójdzie przeciw drugiemu miasteczku. O porozumienie w tym wypadku nie trudno i o porozumienie zdrowe. Kurja miejska też potrzebuje nie tylko odświeżenia zdrowem pokostem, ale musi posiadać przedstawicielstwo uczciwe, uczciwie reprezentujące wszystkie miasteczka, bez żadnego z nich krzywdy.

Lecz najpoważniejsza troska to o kurję włościańską. Niechęć na nikogo rzucać kamieniem, ale tak niedobrej kurji chłopskiej, jak w Żywieckiej Radzie powiatowej — to trudno, i choć dostanę za to paczkę wymysłów, mam odwagę, to w oczy powiedzieć. Czy w Radzie powiatowej ma dalej zasiadać taki p. Kerth z Cięciny, i takiego pana, który ma odwagę popierać na polskiej ziemi, niemiecką szkołę, mają wybierać polscy chłopcy? Zastrzegam się, abym wyrzucał wszystkich Niemców. Wprawdzie nie bardzo oni nam potrzebni, jednak jeśli się rozchodzi o zaszczyt rady powiatowej, niech godniejszego Niemca obdarzy go, ale inna kurja, a nie chłop ska. A ileż to zawał siedzi tam w tej Radzie i swoim nieuctwem szkodzi sobie i swojej braci O nieboszczykach nie powinno się źle mówić — więc i ja krytykować nie będę, a tylko pozwolę sobie zwrócić uwagę ludzi, którzy faktycznie chcą poprawy stosunków tutejszych, by zawczasu dzielnie uczciwie wzięli się do roboty i takich wyszukali ludzi, którzyby przecież nie byli kiwnami marszałka, czy kogo innego, lecz rozumieli dobro i interes publiczny i nie na swój brzuch lecz na poprawę doli chłopskiej pracowali.

Nie robię żadnych propozycji i nie czynię konkretnych wniosków, by nie myślano, że czynię to we własnym interesie. Do Rady powiatowej się nie wpraszam, jak nie wpraszam się nigdzie, a gdzie mnie wybiorą i powołają, tam czuję się w obowiązku, uczciwie, według mej najlepszej wiedzy i ochoty pracować. Przyjdzie czas, to z ramienia P. S. L. zorganizuję robotę o wybory do Rady powiatowej, pokieruję sprawą, by najodpowiedniejszych ludzi postawić i starać się wybrać, bo dalipan, jak się wybory do Rady powiatowej nie udadzą, to pożyteczna praca znów na sześć lat się odsunie i chyba nasze wnuki o poprawy losu swego... też się nie doczekają.

Jeśli więc »interesanci polityczni« zaczynają handlować, a wrogowie ludu zaczynają mu ka-

dzić, schlebiać, a nawet traktamentami sycić, to i nam ludowcom sprawę wyborów do Rady powiatowej w Żywcu zająć się należy, choćby bez wódki, bez przekupstw, a tylko w imię Boże i dla dobra lepszej sprawy.

Chwała Bogu, ludowców w Żywieckiem znów od wyborów parlamentarnych przybyło. Przybył poseł Szwed do nas, więc robota nasza może liczyć na powodzenie, tembardziej, że stron walczących tylko dwie się znajdzie. Wszędzie więc wszoraz i wzdłuż powiatu rozprawiajcie o wyborach do Rady powiatowej, radźcie kogo należy popierać, a tak przytem postępować, by każda strona powiatu mogła mieć swoich przedstawicieli. A jak się zejdziemy na Komitecie, tak się zrobi, jak sobie postanowicie i głos Wasz uszanowany być musi, choćby nie wszystkim dogadzał.

Szezęść Boże!

Stanisław Szczepański.

Każdy zdobyty posterunek i postawienie na nim ludowca jest krokiem naprzód do celu.

Organizacja pisarzy gminnych.

Czasy obecne noszą na sobie wybitną cechę organizacyjną. Organizuje się wszystko wedle zawodów, interesów, dążności itd. I nie jest to jakaś zachcianka ludzi, ale jest wynikiem konieczności, jest głęboką potrzebą. Co zorganizowane to żyje i rozwija się — a co chodzi luzem, to cierpieć musi na powolne zanikanie praw, wśród bowiem takiej powodzi zrzeszeń takie słabe i rozbite ciało musi być wyzyskiwane przez silne organizacje.

Spostrzegli tę wielką prawdę pisarze gminni to też wśród niektórych z nich powstała myśl zorganizowania się. Zeszłego roku odbyło się kilka takich wieców organizacyjnych w kraju — teraz po roku przerwy wskrzesza tę sprawę Nowo-Sądecka, gdzie za inicjatywą członka Rady Naczelnej P. S. L. p. Narcyza Potoczka z Chełmea odbyły się dnia 30 września i 7 października dwa poufne zebrania pisarzy gminnych ziemi sądeckiej. Uchwalono na nich:

1) założyć zawodową organizację pisarzy a to związki powiatowe zjednoczone w organizację krajową.

2) Żądać unormowania obowiązków i praw pisarzy.

3) Obmyśleć źródło emerytury dla pisarzy gminnych.

4) Rozwinąć akcję w sprawie odszkodowania gmin przez rząd za poruczony zakres działania.

5) Dążyć do utworzenia powiatowych kursów dla pisarzy, na wzór kursu w Nowym Sączu z r. 1900 i wypowiedzieć się równocześnie przeciwko pisarzom okręgowym.

6) Ułożyć szemat biurowy dla pisarzy gminnych.

7) Budzić lud w kierunku konieczności reformy ustawy gminnej.

Wszystkie te punkty mają być tam rozpatrywane na powiatowym wiecu pisarzy gminnych który się odbędzie z początkiem listopada.

Zwalczanie pieniactwa.

Z prawdziwą radością powita każdy, dobrze życzący ludowi, zainicjowaną przez posła Krempe akcję w kierunku zwalczania pieniactwa wśród ludu i wprowadzenia w życie ustawy o urzędach rozjemczych dla spraw malej wagi tak cywilnych jak i karnych.

Jako sędzia mam najlepszą sposobność widzieć i poznać oplakane skutki pieniactwa i aż się nieraz serce człowiekowi kraje na widok strasznej zaciętości i marnotrawstwa pieniędzy na adwokatów w sprawach, w których adwokat właściwie jest zupełnie zbyteczny. W wielu wypadkach chodzi skarżącemu o narobienie kosztów przeciwnikowi, aby mu więcej dokuczyć. Próbowalem nieraz przemówić do rozsądku i wskazać na zgubne skutki procesnictwa, nie to jednak nie pomagało, owszem naraziłem się raz na odpowiedź, że jakby się ludzie nie procesowali, toby nie trzeba było sędziów.

W dzisiejszych czasach niestety sędziowie są tak przeciążeni pracą, że za lat kilka, jeżeli nie nastąpi gruntowna reforma manipulacji, lub wydadne pomnożenie sił sędziowskich, to cała maszyna będzie musiała stanąć. Naturalnie, że jak będzie zwiększenie liczby sędziów, to wzrosną podatki i znowu będą sarkania — a wszystkiemu winien tylko fakt, że za dużo się ludzie procesują.

Można w każdy dzień rozpraw widzieć tłumy włościan, od wczesnego ranka zalegające poczekalnie, korytarze i plac przed sądem! I to 3 do 4 razy na tydzień! Dla bagatelki wędrują ludzie parę mil nieraz do sądu, a gdy zajdzie potrzeba odroczenia rozprawy, to taka wędrownia powtarza się i kilka razy!

Dodać muszę, że powstała także między ludem manja pisania anonimów, (listów bez podpisu nazwiska) do prokuratorji na sąsiadów. Prokuratorje zlecają dochodzenia sądom, które choć z góry widzą bezpodstawność anonimów, muszą rzeczy dochodzić i nieraz całe gminy przesłuchiwać.

Stwierdzić trzeba, że trądem pieniaczej złośliwości dotknięci są niestety nietylko analfabeci, lecz także i uświadomieni chłopci.

Kiedyż zatem można będzie spodziewać się poprawy stosunków? Jedyne energiczna akcja reprezentacji włościaństwa i pisma ludowe mogą uzdrowić szerokie warstwy ludu i wytępić pieniactwo.

Arkusze całe możnaby spisać, chcąc dokładnie przedstawić, jak olbrzymią kwotę traci lud rocznie na procesy. Dość powiedzieć, że dochód ze stempli przewyższa wydatek na utrzymanie sądów, a ponadto z kieszeni procesujących się

chłopów żyje doskonale cała falanga prowincjonalnych adwokatów.

Nowa procedura sądowa oraz instytucja tak zwanych porad prawnych zwiększyły jedynie pieńactwo, a to dlatego, że chłop ma za kilka tygodni załatwioną sprawę i może się z kim innym procesować, a dalej, że następuje sposobność wygadania się przed naczelnikiem sądu i odwiedzenia miasteczka. Co do porad, to jaka może być ich wartość prawdziwa, jeśli w oznaczone dni i po 200 osób w bałamutny sposób wynurza swe żale? Przeciwnik dowiedziawszy się o bytności swego wroga u »radcy«, wali także w drugi piątek do sądu i przedstawiwszy sprawę w korzystnym dla siebie świetle, uzyskuje zapewnienie powodzenia w procesie. Tak powstają zawile procesy, których wyniki zazwyczaj nie są zgodne z poradą naczelnika.

Urzędy rozjemcze kryją jednak niebezpieczeństwo, bo wedle ustawy zasadniczej niezadowoleni z rozstrzygnięcia, będą mieli prawo udania się na drogę sądową i tak jeden i ten sam proces w dwóch władzach będzie przeprowadzany.

Dr August Kwieciński.

Jak wnosić rekurs w sprawie reklamacji od wojska.

Przepisy wojskowe, dotyczące się uwalniania synów, wnuków i zięciów od czynnej służby wojskowej są dla każdego prawie człowieka przedmiotem interesującym, dla wielu zaś setek rodzin sprawą nadzwyczajnie ważną — bo stanowiącą często o ich egzystencji. Dlatego należy się Redakcji »Przyjaciela Ludu« wdzięczność za pomieszczenie w gazecie tego rodzaju spraw, jak również i posłowi Szwedowi za postawienie w Sejmie wniosku o zmianę dotyczącej ustawy w tym kierunku, by ulgi wojskowe rozszerzyć także i na te osoby, które nie są wprawdzie jedynymi synami lub wnukami, ale w rzeczywistości od nich zawisłem jest prowadzenie gospodarstwa rolnego i utrzymanie ojców, dziadków lub rodzeństwa.

Zanim jednakże projekt ustawy o dwuletniej służbie wojskowej obecnie przygotowany przez rząd zostanie uchwalony w parlamencie w duchu demokratycznym, odpowiadającym potrzebom ogółu, zanim znakomity wniosek posła Szweada będzie uwzględniony — pragnę poinformować Braci ludowców, co i jak należy robić w wypadkach, gdy tak zwana »reklamacja wojskowa« zostanie odrzucona przez Starostwo, a w drodze rekursu i przez Namiestnictwo.

Otóż jeśli się zdarzy, że reklamację odrzucono bądź dlatego, że reklamujący ojciec jest — według orzeczenia Komisji rozpoznawczej — zdolny do pracy, bądź dlatego, że prócz reklamowanego syna są także synowie starsi lub młodsi, jednakże nad 18 lat liczący i do pracy zdolni — w takim razie nie trzeba dawać za wygraną i pozwolić,

by syn niezbędnie w domu potrzebny, służył trzy lata przy wojsku.

Tak ustawa wojskowa, jak i rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej z 15 kwietnia 1889 dz. p. p. Nr. 45 postanawia, że ci żołnierze, którzy nie mają prawa do ulgi z § 34 ustawy wojskowej, to jest prawa do reklamacji z powodów wyżej naprowadzonych, a stosunki ich rodzinne godne są szczególniejszego uwzględnienia, mogą być po ośmio-tygodniowej służbie wojskowej stale urlopowani na czas pokoju.

Stale urlopowanie tyle znaczy, co i prawa nabyte na podstawie reklamacji wojskowej, bo po dwóch miesiącach służby puszczają syna do domu czyli urlopują na tak długo, dopóki nie wybuchnie wojna. Gdy zatem odrzucono Ci gospodarzu reklamację dlatego, że nie jesteś cieleśnie lub umysłowo ułomnym, że do pracy jesteś zdolny i jedynaka zabrali do wojska, to wnosz do Starostwa prośbę o stałe urlopowanie jednaka. W prośbie napisz wyraźnie, że synowi Twemu nie przyznano ulgi z § 34 ustawy wojskowej, gdyż Komisja uznała Cię wprawdzie za zdatnego do pracy, lecz mimo tego nie jesteś w stanie prowadzić gospodarstwa o własnych siłach, a na wynajęcie najemników nie masz funduszy, wskutek czego gospodarstwu grozi ruina, a tobie i rodzinie nędza — wydzierżawienie zaś Twego gospodarstwa nie dałoby takiego czynszu z którego możnaby się utrzymać z rodziną i opłacać podatki.

Tobie zaś biedny wyrobniku, gdy odrzucają reklamację dlatego, że masz starszego syna, a ten wyjechał do Ameryki lub jest żonaty, ma własne gospodarstwo a nawet dzieci, młodszego zaś zabierają do wojska, to proś także o stałe urlopowanie powołanego do wojska syna, a w podaniu pisz, że starszy syn wyemigrował za granicę i słuch o nim zaginął (tak często bywa) lub, że starszy syn pozostaje w takich warunkach, że własnej żonie i dzieciom nie może nastarczyć chleba i że jedynie w synie, odbywającym służbę wojskową masz podporę i że on właśnie jest Twoim i rodziny żywicielem. Słowem wymieniać w prośbie tylko szczegóły prawdziwe i ważne.

Do podania o stałe urlopowanie syna, wnuka lub zięcia, potrzeba dołączyć wszystkie te dokumenty, jakie się dołącza do reklamacji wojskowej.

Karol Dobrucki.

Wniosek dla naszej Kancelarii.

Z wielką przyjemnością wyczytałem niedawno »Przyjaciela Ludu«, że Kancelarja Polskiej!-Stronnictwa Ludowego załatwiła aż 400 spraw Rozumnie to dobrze, że listów nadesłanych do nie było chyba bez mała dziesięć razy tyle, bo mowa jest o »sprawach«, a więc o jakichś prośbach, ile zaś było pozatem zapytań, na które odpowiedziano tego nie wyszczególniono nam. I nawet to niepotrzebne. Mnie chodzi o co innego.

Byłem niedawno w Krakowie i jako szczerzy ludowiec poszedłem do Kancelarii P. S. L., by ze

swoimi pogwarzyć i coś niecoś dowiedzieć się o sprawach Stronnictwa.

— A jak też panowie to robicie zapytałem, czy załatwiacie tylko naszym prenumeratom, czy też wogóle każdemu, kto napisze. Odpowiedziano mi że nie zważają na to czy ktoś jest prenumeratorem »Przyjaciela Ludu«, czy też nie, bo przecież o chłopca chodzi. A gdy chłop ma jakiś ból, to mu ulżyć przecież trzeba.

Rozumię to ja dobrze, że takie pojmanie obowiązków ludowej Kancelarii jest bardzo szlachetne, ale dodaje jako chłop od siebie, że zważać się powinno na to:

Jeżeli ktoś chce, by mu doradzono, to niech się przynajmniej poczuje do obowiązków zapłacenia tych czterech koron na gazetkę. Przecież to jest sprawiedliwe.

Stawiam tedy wniosek, by nasza Kancelaria nie załatwiała spraw tym, co nie są prenumeratorem »Przyjaciela ludu«.

Tak se myślę — i proszę to w naszej gazecie wydrukować.

Walenty Bryjak.

Wiadomości polityczne.

Delegacje. Dnia 12 b. m. otwarte zostały delegacje mową tronową, wygłoszoną przez cesarza. W delegacji węgierskiej podali się delegaci chorwaccy do dymisji, czego do wiadomości nie przyjęto. W delegacji austriackiej wygłosił minister spraw zewnętrznych hr. Aarental (czytaj Erental) obszerny wywód o sytuacji z roku ubiegłego, a więc w pierwszym rzędzie o przyłączeniu Bośni i Hercegowiny. Znajduje się w tym wywodzie i zapowiedź nowych wydatków, co nie koniecznie podoba się gazetom niemieckim. Prawda, że niemiłe bardzo dla wszystkich są te wydatki, lecz zważyć należy, że czasy obecne nie są znów w tak różowych widnokręgach, by Austria miała spokojnie spoczywać na laurach. Zawszad rywalizacje o wpływy, które mogą taki lub owaki wziąć obrót. W każdym zaś razie mądry stara się być przygotowanym na wszystko. Radzono w delegacjach także nad zabezpieczeniem emigrantów przed wyzyskiem. Z ludowców biorą udział w delegacjach posłowie Stapiński i ksiądz Żygułliński.

O ministrze skarbu Bilińskim puszczone wieść, że stanowisko jego jest zachwiane. Okazało się to jednak zwykłą plotką.

Czesko-niemiecka zgoda rozpatrywana jest przez osobny, w tym celu wybrany komitet. A choć się w nim różnice zdań zarysowują, to jednak jest nadzieja pomyślnego wyniku.

Rzeczpospolita w Portugalji jest już utrwaloną zupełnie; w całym kraju panuje spokój. Król znajduje się w domu angielskiego gubernatora skalistej twierdzy Gibraltar. Opowiadają, że gdy wysiadł na ląd, płakał, żegnając się z marynarzami. Pałac, w którym król zamieszkał, jest silnie strzeżony, lecz nie wiadomo, dlaczego. Dawna gwardja została rozwiązana, w jej zaś miejsce ma być utworzona »gardia narodowa«.

Strejk kolejowy pełen zaburzeń o podkładzie rewolucyjnym odbył się we Francji. Sztrajkujący będą pociągnięci do odpowiedzialności, gdyż niszczyli tory, wywracali lokomotywy i t. d.

Angielsko-rosyjskie apetyty sięgają po Persję. Państwo to ulegnie prawdopodobnie rozbiorowi.

Po zbrodni jasnogórskiej.

Sprawa już się trochę uciszyła — dowodów udziału Damazego Macocha w świętokradztwie nie znaleziono — natomiast coraz więcej wychodzi na jaw szczegółów o współnikach zbrodni, którzy już wszyscy są pod kluczem. Najważniejszym z ostatnich wypadków pod tym względem jest

aresztowanie służącego Załogi

i to aż w Hamburgu w sobotę w nocy w chwili, gdy w tłumie wychodźców spieszył na statek w porcie hamburskim, by odpłynąć do Ameryki. Już miał wsiadać, gdy jeden z komisarzy policyjnych na podstawie przesłanych wszędzie jego fotografii poznał go i przyaresztował. Znaleziono przy nim znaczniejsze pieniądze i paszport. Przy pierwszym przesłuchaniu zeznał, że także Damazy miał uciec do Ameryki, a do Krakowa pojechał tylko po złożone tam pieniądze, ale mu się noga tu powinęła. Załoga miał się także przyznać do udziału w okradaniu cudownego obrazu — ponieważ jednak nie odstawiono go do Piotrkowa, gdzie sprawa będzie sądzona, brak bliższych szczegółów.

Dalsze śledztwo na Jasnej Górze wykryło, że

drugi współnik zbrodni — O. Izydor

był we wszystko wtajemniczony. On to wysyłał do Damazego ten ostrzegawczy telegram, gdy wygadał się dorożkarz przed policją — on do opakowania sofy z trupem dostarczył rogoży od brata swego, którego ożenił ze swą kochanką — on pisywał tajemnicze listy do Damazego, gdy ten bawił w Warszawie — on wreszcie dawał do jednego ze ślusarzy częstochowskich podrabiać klucze do chóru w kaplicy z cudownym obrazem.

Na podstawie tych wyników aresztowano także ojca księdza Izydora, staruszka 75 letniego Łukasza Starczewskiego, który z polecenia syna nadawał ów telegram, a przed dwoma laty podróżował po Europie z Heleną i Damazym służąc jej za pokrywkę, niby to mąż ślubny.

Drugi Paulin, podejrzany o współnictwo głównie w kradzieżach, O. Bazyli złożył wobec biskupa przysięgę, że o zbrodni nic nie wiedział, i że nie kradł ofiar pątników. Biskup wyznaczył osobną komisję dla zbadania tej sprawy.

Helena Macochowa

zeznała na śledztwie, że Damazy uwiadomił ją o zamordowaniu męża, ale dopiero po zbrodni, której ona wcale nie przewidywała. Słowa jej potwierdzają także znalezione listy Damazego do niej który wmawiał w nią, że mąż pojechał do

Ameryki. Helena spowiadała się dwukrotnie i przyjęła komunję świętą.

Łotrostwa Damazego.

Każdy dzień z ubiegłego tygodnia przynosił nowe dowody, jak wyzutym ze wstydu, ze czci i wiary był ten zakonnik.

Stwierdzono, że podczas obchodu grunwaldzkiego bawił on w Krakowie w towarzystwie Heleny, o. Izydora i służącego Stanisława. Obaj księża upijali się tak po nocach na mieście, że gdy przychodzili do domu stróż musiał ich wyznosić po schodach do mieszkania, ale i tam jeszcze dawali sobie ducha, bo tyle zostawili próżnych flaszek z drogich win i wódek, że trzeba by kilkanaście osób, by tyle wypili.

Damazy bywał także i dawniej w Krakowie z Heleną i tak się głośno bawił, że aż policja go wzywała do wylegitymowania się.

Wyszło także na jaw, że podczas ucieczki swojej wstąpił do pewnego księdza jeszcze za kordonem na śniadanie. Podczas tego zgłosił się jakiś włościanin z prośbą o przyjazd księdza do chorego. Macoch oświadczył gotowość zastąpienia księdza Cz. i za zgodą proboszcza wziął wijatyk i o godz. 11 podążył do wsi Błędów. Po udzieleniu choremu ostatniego namaszczenia zbrodniarz oddał przybory kościelne, do tego aktu służące temu samemu woźnicy, polecając oddać je proboszczowi, a sam wynajął konie i pojechał do Olkusza.

W Trzebini znowu, gdy się przokradł przez granicę, wyprawił sobie i przemytnikowi prawdziwy bal; wypili po 6 wiśniówek, zjedli po dwie duże pieczenie i wygolili dwie flaszki wina — poczem jeszcze Damazy umizgał się do córek szynkarki, a na noc kazał sobie do hotelu sprowadzić dziewczkę.

Zarządzenia biskupie.

Zarząd klasztoru — jak już donosiliśmy — został odebrany Paulinom, którym biskup ogłosił następujące swoje rozporządzenie:

Klucze od zakrystji, stypendja mszalne i wszystkie wota znajdować się będą pod opieką komisarzy biskupich, na których czele stoi obecnie ks. kanonik Michalski;

kompanje pańników wprowadzać będą do świątyni jasnogórskiej księża świeccy;

Paulini nie mogą odprawiać mszy przed ołtarzem z obrazem w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej;

ofiary z puszek doręczane będą przeorowi za pokwitowaniem;

wypłaty dokonywać będzie przeor osobiście; nie wolno jest ani w mieszkaniach służby, ani w innych ubikacjach klasztornych, słowem w obrębie murów jasnogórskich, udzielać noclegów osobom, nienależącym wyłącznie do personelu klasztornego.

Po jakimś czasie wrócą Paulini znowu do swoich dawnych czynności kościelnych na Jasnej Górze.

OKRUSZINY.

Interwencja posła Wójcika. W powiecie krakowskim wskutek wybuchu pryszczycy zabroniło starostwo wypędzania bydła na pastwiska. Obecnie wskutek interwencji posła ziemi krakowskiej Franciszka Wójcika w namiestnictwie zezwolono na wypędzanie bydła. Odnośne zawiadomienia o tem rozsyła już starostwo do urzędów gminnych.

Uczczenie wicemarszałka Ruebenbauera. W d. 5 bm. na posiedzeniu Rady powiatowej w Bochu uchwalono referowany przez posła Adama Ruebenbauera budżet powiatowy na rok 1911, wreszcie uchwalono kreować posadę rachmistrza powiatowego, a to w myśl polecenia Wydziału krajowego, albowiem dotąd urząd ten spoczywał w rękach niekwalifikowanych i stosunkowo drogo płaconych. Uchwalono również na wniosek wicemarszałka Adama Ruebenbauera kurs nauki dla gospodyń wiejskich. Wnioskodawca uzyskał staraniem swoim wszystkie możliwe koncesje i ewentualną pomoc w Radzie szkolnej miejscowej aby rzecz tę jak najprędzej rozpocząć. Po wywyczerpaniu porządku dziennego, na wniosek rady powiatowego Michała Rudnika włościanina z Buczkowa uchwaliła Rada powiesić w swojej sali obrad portret pierwszego posła włościańskiego do parlamentu i wicemarszałka p. A. Ruebenbauera, w uznaniu jego dodatniej działalności dla Stronnictwa Ludowego, pracy jego w powiecie jako wicemarszałka, który swoją zapobiegliwością i trudem rozluźnione grupę włościańską zorganizował w jeden klub i na tej podstawie Stronnictwo Ludowe mając większość solidarną w Radzie powiatowej bocheńskiej, zdolne było do przeprowadzenia szeregu spraw zaniebanych dla włościanstwa, ku czemu przez szeregi lat bezskutecznie kołatano. Dzisiaj Stronnictwo stanowi najpewniejszą część Rady powiat. i ma należne stanowisko. Koszta portretu zebrano z drobnych wkładek prywatnych włościanstwa powiatowego

Wybory w Bocheńskim do Rady powiatowej odbędą się z grupy gmin wiejskich dnia 25 listopada, z grupy gmin miejskich dnia 28 listopada, z grupy większych posiadłości dnia 29 listopada.

Ładny prezes i ładne stronnictwo! Nieraz już przedtem rozprawialiśmy się w „Przyjacielu” z tak zwanem stronnictwem chrześcijańsko-społecznym, które mając do rozporządzenia dziennik krakowski „Głos Narodu” i paru agitatorów, utrzymywanych za księżę pieniądze, pchało się gwałtownie na wieś, aby judzić lud przeciw ludowcom i rozbijać jedność chłopską. Zawsze im to się nie udawało, ale potem w gazetach smarowali fałszywo o nieistniejących zwycięstwach swoich nad ludowcami. Temu to wesołemu stronnictwu przewodził idący na pasku ks. Mytkowicz, wielki pan prezes Marjan Dąbrowski, młodzieniec życiem swoim wcale nie dający chrześcijańskiego przykładu. Aż oto co się stało. Sami księża wylali tego smarkatego prezesa z prezesury, aby zrobić miejsce nowej gwiazdzie chrześcijańsko-społecznej panu Jasińskiemu z Łoniowy, powiat Brzesko — którego ludowcy do siebie przyjąć nie chcieli,

choć się gwałtownie wprasał. Zdegradowany prezes pozostał nadal redaktorem antysemitycznego »Głosu Narodu«, który zjada po paru żydów na śniadanie, obiad i kolację, a ludowcom w Tarnobrzeskim zapomnieć nie może Kanarka. Panicz Dąbrowski prowadził ostrą walkę w tym dzienniku z prezydentem Krakowa, aż ten znalazł sposób na panicyka. Wydzierżawił za tanie pieniądze boisko pozłotowe sokole na Błoniach krakowskich spółce żydowskiej, w której znalazł się i zażarty antysemita, pan Marjan Dąbrowski! Skandal stał się głośny i księża zmuszeni byli poraz drugi go degradować, wylewając owego ekspresa z redakcji »Głosu Narodu«. Rycerz chrześcijańsko-społeczny nie dał jednak za wygraną, bo za pieniądze żydowskie tej samej spółki zakłada teraz nowy dziennik w Krakowie — nie wiadomo tylko, czy będzie dalej pchał się na wieś ze swoją obłudną przyjaźnią. Ot, widzicie, co warte całe to stronnictwo, które ma ludzi o tak trwałych zasadach!

Skargi na weterynarza. Na wiecu w Babicach koło Oświęcimia, podnoszono, że gdy dawniej, po zasłabnięciu jednej sztuki na pryszczycę, zamknięto tylko tę zagrodę, gdzie zaraza się okazała, to dzisiaj zamyka się całą gminę. Choroba ta, jakkolwiek jest zaraźliwą, nie jest niebezpieczną, bo bydłę do 8 dni można wyleczyć, a przy dobrej opiece nawet do 4 dni. Rząd tedy zamiast popierać hodowlę bydła, tamuje ją takimi rozporządzeniami, jak obecne.

Zdarzyło się, że w sąsiedniej gminie Brzezince grasuje zaraza już od wiosny, a winę tego ponosi sam weterynarz na dworcu w Oświęcimiu, który badając transporty bydła, nadeszłe z wschodniej Galicji i Bukowiny, gdy znajdzie bydłę nieżywe, sekcjonuje je na tak zwanej rampie kolejowej tuż pod bokiem Brzezinki, a potem ściervo zabiera oprawca z tej gminy, wioząc zaś padlinę przez wieś, rozsiewa tylko zarazę. Roznoszą ją także cyganie, którzy wydobywają zakopane ściervo, gotują jedzą, niemniej także pomagają im w tem psy. Piętnowano na wiecu weterynarza z dworca, który nie unie inaczej powiedzieć do chłopa lub baby jak: »stul pysk«, »trzymaj mordę«, a byłemu wójtowi Ledwinowi, który ujął się za kobietą, groził skargą. Zofji Bibrzyckiej, która odbyła półog przed 3 tygodniami, kazał trzymać krowę, a gdy ta tłómaczyła się, że jest słabą i po połogu, powiedział: »Trzymaj babo pysk, jakęś chora, też do góry brzuchem«. Spodziewać się należy, że tamtejszy starosta, po którym dużo sobie lud obiecuje i któremu z podobnych faktach już podobno doniesiono, pouczy tego pana, jak należy z ludem postępować.

Tragedja małżeńska. Dnia 6 bm. zdarzył się we wsi Zwiężycy pod Rzeszowem straszny wypadek zemsty męża na żonie. Wojciech Czyż, gospodarz wyjechał do Ameryki za zarobkiem, gdzie zaoszczędził 6 tysięcy kor. Piękna żona zdradzała męża i zabawiała się ze swym kochankiem Jakóbcem tak dalece, że w czasie kilkoletniej niebytności męża zrodziła dwoje dzieci. Mąż wróciwszy do kraju, chciał wszystko przebaczyć i dzieci przygarnął do domu jak swoje, żądał tylko wierności

od żony, ale żona puszczała sobie jego prośby i groźby mimo uszu, sama zaś brnęła dalej z Jakóbcem. Zrozpaczony mąż postanowił położyć kres takiemu współżyciu z żoną. Kiedy więc ta dnia 6 bm. bawiła się w karczmie z kochankiem, wpadł z rewolwerem w rękę i dał trzy strzały w powietrze, a kiedy żona z kochankiem wybiegła na gościniec, celnym strzałem w głowę zabił ją na miejscu. Po tragicznym czynie udał się Czyż do swego brata do Bzianki koło Rzeszowa i poprosił go, aby się zaopiekował dziećmi i gospodarstwem, a sam zgłosił się do sądu w Rzeszowie.

Pożar. W nocy z dnia 6 na 7 bm. wybuchł w gminie Słomka obok Mszany Dolnej groźny pożar, który w krótkim czasie przemienił trzy gospodarstwa w popiół. Padły ofiarą zbiory. Ludzie nie mają co jeść, a szkoda wynosi kilkanaście tysięcy koron. Zdaje się, że nikt z pogorzalców nie był asekurowanym. Na ratunek pospieszyła straż pożarna ochotnicza z Mszany Dolnej, która podczas obrony spisała się dzielnie, bo swoją umiejętną obroną uratowała domostwa i przybudówki dziesięciu innych gospodarzy. Szkoda tylko, że straż pożarna w Mszanie nie może dostać skąd subwencji na sprawienie koniecznych wprost przy pożarze przyborów ratunkowych.

Podpalenie. W Kowalowach pod Jasłem podpalili 8 bm., dzieci stodołę Jakóba Wojnarowicza, przychem i dom jego oddalony o 20 kroków, spłonął doszczętnie. Domy sąsiednie ocalały niemal cudem bożym. Szkoda wynosi około 3500 koron, nieubezpieczone. Ponieważ powstała nowa instytucja, w której można na bardzo wygodnych warunkach ubezpieczyć swe mienie, to wobec tych nieszczęść, jakie dziś są na dziennym prawie porządku, powinien się każdy gospodarz także asekurować. Instytucją tą jest nasza chłopska »Wisła«.

Jakób Mastaj.

W sprawie „Wyrafinowanego oszustwa“ otrzymujemy co następuje: W numerze 40 »Przyjaciela ludu«, zamieszczono artykuł »Wyrafinowane oszustwo«, omawiający oszustwo, jakiego miał się dopuścić jukiś oszust, na Janie i Katarzynie Łopatkiewiczach, z Glinika Polskiego, pow. Jasło, przebywających w Ameryce. Miał on przedstawić notariuszowi w Ameryce ludzi podających się za Łopatkiewiczów, którzy podpisali kontrakt całego gospodarstwa swego, wartającego 18.000 kor. sprzedając go za tanie pieniądze p. Brzękowskiemu notariuszowi w Dukli. P. Brzękowski nie złego nie przeczuwając, wypłacił cenę kupna oszustom. Łopatkiewiczowie mieli się dowiedzieć dopiero od ludzi, że gospodarstwo ich sprzedane. Artykuł ten wymaga pewnego sprostowania. Sprawa bowiem miała się jak następuje: Z początkiem lutego 1910 otrzymał p. Brzękowski z Ameryki, z domu bankowego i europejskiej kancelarji adwokackiej w Nowym Jorku, Aleksandra Borysa, prośbę o sprzedanie gospodarstwa Łopatkiewiczów w Gliniku Polskim, oraz pełnomocnictwo podpisane przez Łopatkiewiczów wobec notariusza Radomskiego w Nowym Jorku i legalizowane przez konsula austriackiego, upoważniające Borysa do ode-

brania ceny kupna. Borys prosił o rychłe sprzedanie gruntu, gdyż Łopatkiewiczowie potrzebowali pieniędzy na kupno domu w Ameryce. Pan Brzękowski zgłosił gotowość kupna za 14.000 kor. tj. o 1500 kor. drożej aniżeli gospodarstwo to kosztowało Łopatkiewiczów. A ponieważ Borys doniósł, że Łopatkiewiczowie godzą się na ofiarowaną cenę przeto p. Brzękowski posłał mu 10.450 kor. tudzież kontrakt do podpisu, zatrzymując 3550 kor. na intabulację. Z końcem kwietnia 1910 otrzymał kontrakt podpisany przez Łopatkiewiczów wobec notariusza Leona Nabukoffa w Nowym Jorku, a legalizowany przez konsulat austriacki i na podstawie tegoż zainstabulował się na gospodarstwie kupionem. Pan Brzękowski zapłacił więc dość drogo za gospodarstwo. W lipcu 1910 Borys zbił, a dopiero z końcem sierpnia Łopatkiewiczowie odezwali się twierdząc, że gruntu nie sprzedawali. Łopatkiewiczowa powróciwszy do kraju zrobiła doniesienie do prokuratorji w Jaśle, że mąż podstawił przy kontrakcie za nią jakąś inną kobietę, oraz, że Borys wypłacił im 2.000 kor. Z tego wynikałoby, że nie oszust sprzedał gospodarstwo Łopatkiewiczów, lecz oni sami, Borys zaś, że zdefraudował pieniądze. Obecnie sprawa znajduje się w sądzie, bo Łopatkiewiczowa wystąpiła ze skargą o unieważnienie kontraktu, więc prawda się wykryje. Pan Brzękowski, którego zastępuję w procesie oświadczył, że gdyby się pokazało, iż Łopatkiewiczowa kontraktu nie podpisała i pieniędzy nie otrzymała, zwróci dobrowolnie grunt. *Dr Kazimierz Kulczycki,*

Podwyższenia żołdu żołnierskiego. Ministerstwo wojny zażądało przyznania kredytów by można żołnierzom podawać obfitsze śniadanie i podwyższyć żołd wszystkich kategorii stanu żołnierskiego. Obecnie szeregowiec pobiera dziennie 12 hal., frajter 20, kapral 30, plutonowy 40 hal. Podoficerowie i żołnierze specjalnych kategorii, jak np. rusznikarze i ich pomocnicy pobierają żołd wyższy. Że żołd jest zbyt skąpy to jasne, zwłaszcza, że np. szeregowiec musi z tych 3 koron 60 hal., jakie pobiera miesięcznie, sprawić sobie wszystkie wymagane przybory, do utrzymania czystości ciała, munduru i broni, pokrywać koszt prania bielizny i t. d. Na opędzenie więc kosztów dodatkowej żywności i na potrzeby osobiste nie prawie nie pozostaje mu po opędzeniu wspomnianych wydatków. Przykro też odczuwać się dawał w wojsku przepis, że żołnierze uznani za chorych i jako tacy oddani do szpitala, tracą na czas choroby prawo do poboru żołdu.

Owoż te braki ma się w niedalekiej przyszłości usunąć przez podwyższenie żołdu. Dalszą nowością będzie zrównanie żołdu wszystkich rodzajów broni. Dotychczas żołnierze kawalerji, artylerji konnej i furgonów pobierali dodatek w wysokości 4 hal. dziennie. Obecnie ustalony zostanie dla wszystkich rodzajów broni żołd żołnierza zwykłego na 16 hal., frajtra na 24 hal., kaprala na 36 hal., plutonowego na 48 hal., dziennie: szeregowiec i frajter pobierać będzie o 4 hal. więcej, nadto żołnierze, uznani za chorych i oddani do szpitala pobierać będą przez czas choroby połowę należnego im żołdu. Ci wreszcie podoficerowie i żołnierze, którzy dotąd pobierali żołd wyższy, aniżeli obecnie wypadłoby, nie nie tracą, różnica bowiem przyznana im będzie w formie dodatku. Wydatek na śniadanie podwyższony będzie o 2 hal. na dzień i głowę.

Podziękowanie „Wisła“. Dnia 2 września br. zostałem zniszczony przez pożar z całoroczną kretencją, gdyż miałem asekurowaną tylko stodołę na 2000 kor. w Towarzystwie ludowym wzajemnych ubezpieczeń „Wisła“. Poczówam się też do miłego obowiązku złożyć temu Towarzystwu jak najserdeczniejsze podziękowanie za natychmiastową przyniesioną mi pomoc z wynagrodzeniem wypłaty za ubezpieczoną stodołę, za którą otrzymałem całkowitą kwotę ubezpieczoną. Ponadto tak gmina za zużycie sikawek jak i ludzie pracujący przy zlokalizowaniu pożaru otrzymali wynagrodzenie, imieniem, których pozwałam sobie również złożyć serdeczne podziękowanie. Niechaj Bóg pozwoli jaknajszybszego rozwoju takiemu Towarzystwu. *Antoni Stankiewicz, z Dynowa.*

Prośba o fotografie pomników grunwaldzkich.

Jak to już raz pisaliśmy w „Przyjacielu“ — postanowiliśmy w kalendarzu naszym na rok 1911 dać szereg rycin, wyobrażających pomniki i krzyże grunwaldzkie, wzniesione w tym roku jubileuszowym kosztem i pracą ludu. Chcemy w ten sposób utrwalić dla przyszłości tę piękną kartę z kulturalnego i narodowego dorobku polskiej wsi.

Z kilku stron fotografie takie już otrzymaliśmy — prosimy o dalsze, by zbiór ten był większy. Gdyby chodziło o jakie wyjaśnienie, prosimy listownie zapytać, a odpiszemy natychmiast.

Redakcja.

Guziki do liberji, guziki i odznaki dla leśnych i leśniczych — guziki jelenie i skórzane kupujcie w handlu
Stefan Porebski, Kraków, Rynek 32.

JAKÓB BOJKO.

MÓJ ROK CHOLERYCZNY.

(Urywek z pamiętnika).

Do najpamiętniejszych dla mnie lat w życiu, był między innymi r. 1873, w którym cholera robiła w Galicji nie małe spustoszenia. Ponieważ i teraz nam ta klęska zagląda w oczy, sądzę, że Szan. Czytelnicy »Przyjaciela«, przeczytają sobie te parę słów o mem powodzeniu w tym strasznym roku. Matka już mi nie żyła od r. 1869, ojciec ożenił się z trzecią żoną, która po pierwszym mężu miała też dwoje dzieci. Czworo dzieci w wieku od 8—15 lat, dzieci zdrowych niby żołądz, nogłyby kamień strawić, a cóż dopiero chleb, którego wtedy prawie cała wieś była żądna.

Półtora morga gruntu licha uprawionego nie wielki plon przyniosło, a o zarobku wtedy mowy na wiosnę nie było. Macocha ze swemi dziećmi sypiała w izbie na łóżku, my z bratem na piecu, a ś. p. ojczysko stare w komorze. Proszka chodziła nam po głodnych żołądkach, to też budziliśmy się w nocy i liczyli: to ile dni do wiosny, to ile ludzi w wiosce, albo śpiewaliśmy pieśń o M. Boskiej Gidelskiej, która się rolnikowi objawiła.

— Ej, żeby jeno doczekać żniwa — mówiła macocha — to ja się już o nie nie trapię, pójdę do ludzi żać i nietylko, że się człek naję, ale jeszcze i do domu przyniesie. Jak pójdę żać do łąki, to tamby się człek samej kapusty najadł, cóż dopiero Florkowa? Co tam za chleb, co za pierogi!

Mnie na piecu aż ślina szła, na wspomnienie pierogów, które niegdyś moja droga mateczka gotować też galanto uniała, i tak leniwo szły nam godziny i dni.

Frasobliwy ojciec sprzedał pierzynki i poluszki po matce, a w końcu przyszło i na ostatnią krowinę, którą sam prowadziłem na jarmark. Śnieg marcowy ciał niemiłosiernie, a ja w pół osy prowadziłem do Żabna na jarmark nieszczerliwie chude bydło, któremu od głodu tak się nogi dętały, jak i mnie, którym był jeszcze głodniejszy od niego.

Po wielkich targach krowa poszła za 20 zlr. dopiero wtedy tatuś kupił na śniadanie kukielkę piecioną, którą ani się spostrzegłem, jak w siebie wchłonąłem. Za te pieniądze kupił ojciec we dworze bobiku, z którego chleb pieczono. Chleb ten, jeśli był świeży, dał się zjeść jako tako, ale potem, gdy zezerstwał, to tylko ogromnym głodem przyciśniono biedne dzieci mogły go zjeść. A ileż było wtedy dzieci u nas w wiosce, które tego nie miały! Nareszcie nadszedł kwiecień. Świat boży ubrał się w zielone szaty, bociany klekotem dawały znak, że już zima minęła, a ptaszęta polne tapelniały swym przesłicznym śpiewem czyściuńskie powietrze. O wyglądali wiosenki wszyscy ludzie, ale głodne dzieci najbardziej.

Jakoś w połowie kwietnia przybył do nas najbogatszy gospodarz Gała Walery i zapytał ojca, czyby mię trafunkiem nie dał na służbę? — »W lecie będzie krowy pasał, i tak tam co po chałupie usłuży, a w zimie będzie pokazywał Frankowi literyc«. — A cóż mu za to dacie — zapytał frasobliwie mój biedny ojciec, który rąbał świeżo wykopaną, dobrą jabłoń w ogródku?

— Hm! juścić dam mu dwie koszul konopnych, dwie kamzel — jedną konopną, a drugą zgrzebną, dwoje gaci zgrzebnych, buty, czapkę i pas, a jak mi będzie dobry, to mu moja kupi koszulę »laną« (lnianą) do kościoła.

Ojciec spojrział na mnie żalostnie i pyta: »no cóż synu, pójdiesz ty na służbę?«

Mnie przyszła w lot na myśl kapusta, o której macocha tyle miała do opowieści, i z radością na to przystałem.

Na drogę dał mi tatuś starą sukmaninę swoją i bardziej się tem idąc do służby, niż dziś n. p. idąc do Sejmu krajowego.

Nie ja pierwszy tu służbę objąłem. Ś. p. moja droga mateczka służyła tu niegdyś za dziewczkę u ś. p. Krycki, którego żona dotąd żyjąca, była do mnie i akuszerką i chrzestną matką. Przybyłem więc troszkę niby do familji. Była tam krewna Polonka, babina jak skrzypeczki, że tylko w tem duch ledwo ciał, ale cóż to było babię za pracowite! Miała córkę Anusię, z którą do szkoły chodziłem, przepiękną bestyjkę, która miała głos przesłiczny, że się nad nim znawcy nieraz unosili, a która już wtedy spoglądała po chłopakach.

Parobkiem był Skowron, parobek starodawnego autoramentu, który już dziś znikł na zawsze. Gospodarz był chłop rosły, zdrowy, wielkiej siły, z niezłym sumieńskiem i kieliszczyną nie gardzący. Gdy się czasem zaprószył, to domownicy pełne pobożności, miały za swoje od niego.

Przybywszy dostałem chleba żytniego i owej wymarzonej kapusty, o której dotąd ani pojęcia nie miałem. Sypiałem na piecu z kotem, który mi mruczał swe pacierze, i tak rozpocząłem swą służbę.

Żrana pasalem bydło z Anusią, a pasaliśmy przeważnie pod lasem na wale kazimierzowskim, kukulki w lesie kukaly, jakby najęte, słowiczki śpiewały, aż się rozlegało po lesie, a i my z piękną Hanusią nie mitrężyli, jedno że i ja niezgorzej śpiewałem, a co już moja współpastereczka to zdawała się iść z nimi w zawody. Lubilem szczególnie śpiewać po łacinie ów przesłiczny hymn »Veni Creator Spiritus«. Ona, dziewczyna w pełnym rozkwicie, nuciła przeróżne wiejskie piosenki, które, cóż winienem, że dotąd najlepiej pamiętam?

Tej wiosny padły w maju śniegi, ale to zbożu

nie nie szkodziło. Z końcem czerwca zdala docho-
dziły głuche wieści o cholercze, a na św. Piotra i
Pawła nie puszczano już ludzi na odpust do Ot-
finowa.

Nareszcie przyszła cholera i do nas. Najpierw
umarł Paździor, a potem dwoje małych dzieci w
domu sąsiednim. W sam św. Jakób, najstarsza
córka gospodarza Ewcia, prześliznęła dziesięciole-
tnie dziecko zebrało się, by iść na sumę. Śmiała
się i była zrana jak najweselsza. Ale nagle zro-
biło się jej źle, i położono ją do łóżka. Wieczo-
rem już wiała się biedaczka w strasznych bole-
ściach. Nie wiele mnie to przerażało, a nawet
myślałem, że przy takim zmartwieniu dać mi
mogą więcej szperki, lub sera do chleba, a może
i gorzałki, która mi wcale nie szkodziła. Do dnia
Połonka płacząca zbudziła mnie śpiącego najspokoj-
niej na strychu stajni: »Kuba! wstawaj, bo
już Jewcia nieżywa!»

Domownicy wynieśli się do sąsiada, ja swe-
go stryszku nie opuściłem. Do krótkiej trumienki
ledwo wtłoczono biedne dziecko. Straszne bóleści
zmieniły ładną twarzyczkę nie do poznania. Po-
czerniała ona zupełnie, a na niezamkniętych
oczkach, kazano mi położyć 2 czterocentówki.
Odtąd tryb życia zmienił się u nas na lepsze. Co
dnia rano dawano nam po kieliszku gorzałki, a
nawet wtedy i księża ją zalecali pić po troszce.
Potem szła zakąska i roboty tak nie pilnowano.
Nastał między ludźmi popłoch większy, gdy śmierć
kosić zaczęła raźniej.

Umarłych przywozili zwykle pijani dziadko-
wie pod kościół do pokropienia i tak ich chowa-
no po cichu. Zdarzyło się takiemu woźnicy z Uj-
ścia, że mu wypadł nieboszczyk z trumny na
ziemię pod »niwą plebańską«. Żeńcy z przeraże-
niem patrzyli, jak go ledwo napowrót sam do
niej wmordował. Nareszcie koło 10 sierpnia za-
chorowałem i ja, a gdym jeść nie mógł, kazala
mi się gospodyni położyć w sadzie. Gdym nawet
wina pić nie mógł, zabrano mię do izby i był
projekt, aby mi księża sprowadzić, ale chrzestna
zawyrokowała, bym szedł do ojca.

Gdym to usłyszał, zebrałem resztę sił i przy-
włókiwszy się do stodoliny, bez przytomności le-
głem na barłogu.

Nie była to atoli cholera, ale tyfus. Po paru
dniach wyczołgałem się na ogród i tu leżałem we
dnie i w nocy. Omentarz przedstawiał wtedy stra-
szny widok. Kilka trumien leżało tu i owdzie, bo
zwyłe pijany grubarz nie mógł sobie nijak za
dnia dać z nimi rady. Po nocy kopał z żoną doły,
popijając gorzałkę i pakował po dwóch i więcej
do jednego dołu. Ja słuchałem rozpaczliwych krzy-
ków, i czekałem rychłoli na mnie przyjdzie kolej.

Nareszcie przychodzi raz ojciec po mszy z
kościółka i powiada: »Oj, żebyś ty, synu, widział,
jakie tam okno kolorowe w kościele wprawiono,
jak w Krakowie!»

W tym to bowiem czasie ks. Otowski koń-
czył budowę drugiej połowy prezbiterjum, w któ-
rem zrobiono okno z kolorowego szkła. (Dziś to
już nie istnieje).

To mną tak wstrząsnęło, że m uczułem wielką

chęć ujrzenia okna, i odtąd wracałem do zdrowia,
a niebawem wróciłem i do służby.

Ludowina wtedy miała czasy nie wesole. Po
pracy piła wódkę na umór, a wieczorami śpie-
wała przy figurach nabożne pieśni. Najczęściej
słyszeć można było »Przed oczy Twoje Panie«,
pieśń bardzo nadająca się do tak smutnych cza-
sów i o św. Rozalji, patronki od morowego po-
wietrza, którą proszono, aby, jak ratowała nie-
gdyś Sycylją, ratowała teraz i Galicję. Zaznaczam,
że ci co najwięcej ratowali choleryków, byli zdro-
wi, i pili najwięcej wódki.

Przybywszy do służby, lubo miałem apetyt,
balem się jeść, bom kalkulował: jak będę jadł,
to mi robić każą.

Widząc to, kazano mi leżeć w sadku, w któ-
rym było parę sliw lubaszek. Czując głód, rwa-
łem pokryjomu sliwki, i tem się żywiłem.

Reszta lata zesłała mi nie wesole, zwłaszcza,
że do dawnych sił przyjsć nie mogłem.

Gdy bydło zeszło z pola, dla pasterzy wogóle,
a dla mnie osobliwie, nastaly psie czasy. We dnie
musiałem młócić z parobkiem, a wieczór do 10ej
siedzieć przy jakiej robocie, lub młócić.

Niespracowana Połonka wstawiała do żaru o
2 i 3ej po północy, co było rzeczą bardzo męczącą.
Jadła dawano mniej i gorsze, bo taki był wtedy
zwyczaj, zwłaszcza gdy czeladź nie miała być na
miejsu.

Najmilej by mi było, pokazywać synowi
Frankowi litery, ale cóż, kiedy mu to było nie
w głowie. Zwykle babusia litowała wnuka mówiąc:

— A to psiacuja, dajcież dziecku spokój, bo
się mu drzymie, a chłopak lepiej niech uchwie-
ruta (umieie) na żur, bo jeszcze nie zakiszony.

Można sobie wyobrazić, com wtedy życzył
Frankowi i jego babusi..

Parobek w ręcznej skrzynce musiał co wie-
czór zerznąć na sieczkę z 10 snopów słomy i do-
piero wtedy dawano na kolację trochę kaszy i
kromeczkę chleba.

Gospodarstwo przedli przedziwo, w czem i la-
skawe sąsiady pomagały, za co zjeść mogły kol-
ację, co wtedy było dużą rzeczą. W św. Szczep-
pan odszedłem do domu. Miałem wtedy stare duże
buty z gospodyni, 2 koszul, jedną kamizelę, a na
drugą płótno, lichą czapkę i rzemyk do opasania,
a koszuli »lanej« mi nie dano, bom dla gospoda-
rzy dobry chyba nie był i nie mógł być. Cholera
ucichła przed zimą, zostawiwszy w kraju około
5 tysięcy mogił*). Dla mnie urosła jedna ojeow-
ska — robiąc mię sierotą, zmuszonym tulać się
po szerokim świecie. Służba ta, jak się później
przekonałem, należała wcale nie do najgorszych.
Dzisiaj, gdy patrzę na tegoczesną czeladź i robo-
tników, tych, którzy wciąż wołają, że »ich krew
leją katy«, widzę, że w stosunku do doli tej, którą
przechodzili słudzy i robotnicy za mych czasów,
są to prawdziwi panowie. Ale czyto dzisiejsze
pokolenie temu uwierzy? Przenigdy!

*) Do 1/8 1871 r. w 45 powiatach zachorowało 15.157
ludzi, zmarło 5123. (Chata z r. 1873.)

Ceny bydła.

Komunikat biura handlowego c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Targ wiedeński. Z 13 października (owce i cielęta), 17 paźdź. (bydło) i 18 października (świnie).

	Ilość	I. sor.	II. sor.	III. sor.
		Cena za 100 klg. żywej wagi.		
Woły (galic.)	2804	100—115	92—102	—
Buhaje	699	100—104	88—98	—
Krowy	816	96—100	84—88	—
Bydło ost. sorty	1138	60—78	—	—
Owce żywe	—	—	—	—
Cielęta żywe	4217	130—140	100—126	—
Świnie węgierskie	—	130—133	124—129	118—122
Świnie galic. I. sorta	15231	128—132	—	—
II.	—	—	126—132	116—124
Kuury czyszczone i maciory tuczne	—	—	—	110—116

Targ krakowski. Z 14 paźdź. duży i z 18 paźdź. mały.

	Ilość	cena za 100 kg.	Ilość	cena za sztukę
Woły	—	72—90	—	200—300
Buhaje	—	66—88	—	72—250
Krowy (za sztukę)	—	64—70	—	123—250
Jałownik	—	120—260 zaszt.	—	95—200
Cielęta (za sztukę)	—	20—60	—	18—100
Owce	—	13—34	—	14—32
świnie bite	—	—	—	156—170

Ludowiec, który prenumerując lub kupując wspomaga wrogie P. S. L. gazety, działa na szkodę własną i wszystkiego ludu.

NADESLANE.

Adwokat krajowy

Dr Stanisław Szurlej

otworzył kancelarię

Lwów — Kopernika 22. 2—10

Cierpicie bóle? Reumatyczne, pedagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, zaziębienie? Spróbujcie jednak usmierzającego bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „ELSAFLUID“. — Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to reklama! — Próbny tuzin 5 koron franko. — Wytwarza tylko aptekarz Feller w Stubnicy, Elsaplatz, Nr. 163, Kroacja.

Osoba ludzi — tak kobiet, jak i mężczyzn — jest bujny włos. To też każdy powinien włosy pielęgnować. — Najidealniejszym środkiem, który przyspiesza porost włosów i zapobiega przedwczesnemu siwieniu jest:

Schwarza Captolina,

która dla swej skuteczności uzyskała sławę światową: czego dowodem wiele podziękowań.

Skład i wyrób: **Apteka M. Schwarza w Przemyślu.**
Patrz ogłoszenie!

Elektryczność jest największą siłą leczniczą natury! Aby pouczyć cierpiącą ludzkość o bliższym działaniu elektryczności, wysyłamy darmo i oplatnie bardzo interesującą broszurę, w której opisujemy zasady leczenia elektrycznością, kogo to zajmuje, niech się zwróci pisemnie lub ustnie do Elektro-terapeutycznej ordynacji. Wiedeń, I., Schwann-gasse 1, Mezzanin, oddział 53.

Międzynarodowa wystawa łowiecka w Wiedniu. Austriacką nagrodą państwową odznaczone zostały znane Maggiego wyroby (Maggiego przyprawa — Maggiego kostki rosółowe i Maggiego zupy w tabliczkach), które dzięki swej znakomitej jakości, niezwykłej praktyczności i taniej cenie, są powszechnie lubiane.

Jedyna radykalna pomoc dla cierpiących na przepuklinę!

M. FREILICH

we **LWOWIE**, ulica Grodecka L. 35

wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych przez c. k. Ministerjum handlu i przemysłu, odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przede wszystkim w Wiedniu na wystawie higienicznej „Das Kind“, w roku 1907 pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola, jako specjalista chorób przepuklinowych, oraz w Rzymie został odznaczony krzyżem honorowym na wystawie w roku 1908, również właściciel dyplomu honorowego „Societo hygienique“ w Padwie (Włochy) — zjednął sobie już światową sławę metodą swoją usunięcia przepukliny bez żadnej operacji, jedynie tylko zapomocą zastosowania bandaży **WŁASNEGO WYNA-LAZKU**. — Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie szczerze zasługuje na ogólne uznanie i miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Zalecamy każdemu z naszych czytelników żądać od **M. FREILICHA** we Lwowie, ul. Grodecka L. 35, jego nowo wydane dzieła, które zawiera setki podziękowań od wyratowanych ludzi i które gratis i franko każdemu na żądanie wysyła. — Każdy chorey musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w Zakładzie Freilicha, celem zbadania, gdzie musi pozostać przez kilka dni. 7—10

Adresy adwokatów

Kraków

Szewska 26, l. p.

Dr Józef Gabryelski

adwokat krajowy

Wiedeń

Wollzeile, 11.

Dr. Józef Zipser

adwokat, obejmuje sprawy przed sądami zwykłymi i przed trybunałem kasacyjnym państwowym i administracyjnym.

Kraków

Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

BIAŁA

(GALICJA)

Dr J. A. Reichman

adwokat krajowy.

Rzeszów

Zamkowa 4.

Dr W. Daniec

adwokat krajowy.

ZATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Zakliczyn

J. Jakubiczka

adwokat krajowy.

W soboty udziela porady i załatwia kontrakty poniżej 100 koron bezpłatnie.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy

lekarz.

Adwokat krajowy

Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (naprzeciw poczty).

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, Rynek Inna A-B Nr 37.

Dr Bolesław Mikiewicz

adwokat krajowy

Kraków, ul. Długa 4.

otworzył kancelarię adwokacką

Dr Kazimierz Kulczycki

w Jasle, przy ul. 3 Maja naprzeciw Tow. Zaliczkowego.

Fabryka cukierków, bombonów deserowych i skład czekolady

HERMANA IZRAELOWICZA w Tarnowie

poleca swe wyroby dla sklepów i Kótek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Drotne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Magazyn zegarków i biżuterji.
Emil Goldwasser
Kraków, Grodzka 25.



Do majątku **Piekary** pod **Krakowem** potrzeba od Nowego Roku do rozdziału na dwa folwarki następującej służby folwarcznej:

1. Jeden gospodarz karbowy i połowy;
2. Jeden stelnach z pomocnikiem;
3. Jeden kowalezyk;
4. Dwunastu fernali na ordynarję.
5. Siedm dziewczek stajennych;
6. Jeden skotak.

Zgłoszenia przyjmuje:
Zarząd dóbr Piekary
poczta **Liszki.** 2-5

Ignacy Cypres

Kraków, ul. Fiorjańska 49.



Sprzedaje towary po nadzwyczajnie tanich cenach. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem koron 3 90, trzy sztuki K 11 00, sześć sztuk K 20 00. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 12 00. Stalowy damski Remontoir K 7 80. Budzik najlepszy K 3 00. — Łańcuszki srebrne od K 2 00. Zegarki damskie złote od Kor. 20 00. — Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 3-26

W Uniszowy, 2 kilometry od Ryglie, jest do sprzedania realność, obejmująca 7 mórg roli, 2 morgi wyrębu (może być z niego pastwisko) z nowymi budynkami mieszkalnymi i zasiewami zimowymi, do sprzedania za cenę 9.500 koron. — Zgłoszenia: Józef Kartaginer w Tuchowie! 3-3

Doskonałe **Płótna, sukna i wszelkie specjalności korczyńskie** sprzedaje tania **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczyńcu p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.


Realność, 5 do 7 morgów bardzo dobrej roli, w tem 1 mórg trzy-kośnej łąki, budynki mieszkalne i gospodarcze drewniane w dobrym stanie, do sprzedania za **8.000 koron**, w **Jasle**, gdzie są wszystkie urzędy i szkoły, a nadto z wspaniałym rozpięciem się zarczki przy budowie kolei. Dług na realności, który w każdej chwili spłacić można jest na 20 lat na 4 procent, 1-3
Zgłoszenia:
Jan Popek, Jasło.

O jeden klm. w oddaleniu od miasta **Tuchowa** jest do sprzedania **12-ole morgów gruntu dobrego, równennego**, ze zasiewami i budynkami; cena mórg na mórg po **1.000 Kor.** Bliższych wyjaśnień udziela **Zarząd Kółka rolniczego** w **Siedliskach** ad **Tuchów.** 2-3

Kilkadziesiątu fernali, dziewcząt do krów, pastuchów, karbowych 3-26

znajdzie umieszczenie przez Agencję pośrednictwa pracy „**GLOBUS**”
Kraków, Senacka, 10.

Tanie pierze!



5 kilo, nowego dartego K 9 60; lepszego K 12; białego dartego, miękkiego jak puch K 18 i K 24; śnieżno białego, dartego, miękkiego jak puch K 30 i K 36

Wysyła franco za zaliczką, zamiana i zwrot opłatnie do zwolony. 5-4
Benedykt Saohsel,
Lobes Nr. 62, obok Pilzna, Czechy

Wzory darmo i opłatnie
na zimę i lato flanele, pikl i t. d.

BARCHANY

kanafasy, płótna, dymki na wsypy, oraz resztki, przesyła za pobraniem pocztowym **JAN BALCAR**, tkacz, **BYSTRÉ U NOV MĚSTA, N. MET CZECHY.** 8-12
Ceny niskie.

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“.

Powiatowe Towarzystwo Zaliczkowe w Białej

Plac Józefa Nr 12

przyjmuje wkładki oszczędności i oprocentowuje je z dniem złożenia po 4½%, a wypłaca: K. 200— bez wypowiedzenia, do K. 1000— za 8miodniowem wypowiedzeniem.

6-10

Munka mydło specjalne do prania w zimnej wodzie — jest doskonałe. —

Paczka pocztowa: 5 kg. brutto 4 K 50 hal. franko. —

SZYMON MUNK

Fabryka mydła w Żywcu l. 115.

Założona w r. 1846.

1-50

Proszę żądać

nie zwyczajnie „kostek buljonych“ — lecz wyraźnie:

MAGGI^{EGO} kostek



po 5 h

ponieważ tylko te są

najlepsze!!!

Jedynie prawdziwe

z nazwą MAGGI

i znakiem
ochronnym:



krzyż
w gwieździe

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Sautheriae compositionem z prawnie zarejestrowaną marką ochronną.

„NERWOL“

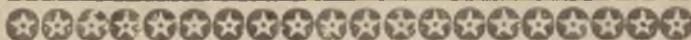
chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Taraspola. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiąc listów żądających do przegłędzenia. Dwa razy dziennie wysyłka poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w droguerjach Zopotha i Wiszniewskiego. Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dowecheho, Ehrbara Haya, Lazowskiogo, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza, Sklepińskiego, Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapothke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt l. 31. w Dąbrowej na składzie w aptece pod zarządkiem Lewińskiego.

F. PAMM Kraków, Zielona 1.

poleca: Męski ankr. remontoir. z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskim, bardzo dobrze idący, na min. wyregulowany. kor. 3-90.

Harmonika z 8 klawiszami pięknie wykonana K 2-90, z 10 klawiszami K 4-90, w dużym formacie z 10 klawiszami i 2 rejestrami K 7, z 3 rejestrami i klawisze z perłowej masy K 9-60.

Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińsk. srebra, przyborów, narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych. 1-14



Bardzo wiele osób jest chorych na przepuklinę, a nie wiedzą o tem, co im jest i czem się wyleczy, lub uchronić, aby można zdrowo pracować.

Bandaż na przepuklinę i rapturę (Bruchbänder)

jedno lub dwuboczne dla mężczyzn, kobiet i dzieci: 2, 3, 4, 5, 6, koron, z angielskimi aparatami i sprężynami: 8 koron. Przy zamówieniu należy podać miarę, t. j. objętość osoby w centimetrach, całach, lub nitką, albo cienkim sznureczkiem, przesłanym w liście, dalej z którego boku to jest, czy na lewy lub prawy bok, a może na obydwie strony; od jakiego czasu cierpi na przepuklinę i czy już nosił bandaż. Wysła się za

zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. — Wysła się dyskretnie. 2-10

M. Polaczek, Sambor, Galicja.



ff rektyfikowany
spirytus 97 proc.

ff rektyfikowany
spirytus anyżowy

runy krajowe i zagraniczne

potskie wódki i likiery — koniak i śliwowiec
poleca fabryka

Braci Kapeluszy, Spółka z ogr. odp.

Brody Dworzec — filia Lwów-Zniesianie

Rok założenia fabryki 1864.

2-15

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drell-azki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Rozszerzajcie „Gazetę Powszechną“

Brońmy się!

Stwierdziłem przez badania chemiczne i mikroskopowe, że bitniki cygaretowe przezroczyste są zdrowiu szkodliwe, a że są w paleniu niesmaczne, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zaprowadziłem tedy w kraju mój wyrób bibulek bez szkodliwej zaprawy pod nazwą „Pobudka“, która też dzięki ogólnemu poparciu, ruguje gwałtownie z trafik i Kółek wyroby niemieckie bibulek przezroczystych.

To ogromne powodzenie „Pobudki“, wywołało u fabrykantów niemieckich wielki popłoch i trwogę, że wkrótce u nas w kraju nie będą więcej sprzedawać swych bibulek przezroczystych! Zapalali oni też wskutek tego nienawiścią, to też naszych trafikantów różnemi obietnicami i sposobami zniechęcają, by nie sprowadzali i nie sprzedawali „Pobudki“ — a nawet zawierają z nimi w tym kierunku umowy.

Tym podstępny działaniem Niemców, których tyle lat tużymy naszym ciężko zapracowanym groszem — odpowiadamy z całą godnością:

— Nie kuście nas!

A więc, gdyby zamiast „Pobudki“ dawano Wam w trafikach lub Kółkach inny wyrób bibulek, nie kupujcie tabowych i nie bierzcie ich nawet do ręki, tylko domagajcie się koniecznie „Pobudki“.

Zachęcajcie drugich, aby tylko „Pobudkę“ żądali i kupowali — bo to wyrób doskonały a swojski!

Zwycięstwo przemysłu krajowego, jego dobro i rozwój spoczywa w Waszych rękach.

Mr. W. Bełdowski

Fabryka

tutek i bibulek cygaretowych

w Krakowie.

4—6

Dotychczas nie był pan tak obsłużony, jak wtedy dopiero, kiedy sprowadzi pan towary z tkalni i pierwszorzędnego domu wysyłkowego pod firmą:

BRACI KRAJCAR

Dobruška 9.264 (Czechy).

Na jesień i zimę wspaniałe nowości w barchanach i flanelach, wszelkich płótnach, materiałach bawełnianych na wyprawy.

Tanie ceny — dobry towar.

Nasze wyroby były badane przez zaprzysiężonych rzeczoznawców rządowych i za najlepsze uznane.

Tysiące pochwalnych listów w naszym ręku. — Ze względu na wielki zbyt, sprzedajemy po tańszych cenach.

2.000 prześcieradeł bielonych bez szwu (prima) 150/200 cm. 6 sztuk K 13 60. — 2.000 prześcieradeł płóciennych 150/200 cm. 6 sztuk K 16 00. — 400 sztuk bardzo dobrego szyłonu na najlepsze wyprawy, sztuka po 20 m., szerokość 82 cm. K 14 00. — 500 sztuk bardzo ładnej weby, sztuka 20 m., szerokość 82 cm. K 16 00. — 900 płóciennych ładnych garniturów na sześć osób, serwetki 60/65 cm., serwety 140/140 K 7 50. — 10.000 metrów mieszanych resztek w bardzo ładnych kolorach bez skazy, flanele, barchany, materje wełniane, płótna itd. 30 m. K 18 00.

Wzorów na resztki nie wysyła się.

Wzory na wszelkie towary gratis i franco.

Proszę zrobić zamówienie, a będzie pan zadowolony. **Jeśli towar nie odpowiada, zwracamy pieniądze.**



„FLORA“

dom rolniczo handlowy i komisowy
w Tarnowie

sprzedając za gotówkę i na raty znakomite sieczkarnie z fabryki cieszyńskiej po następujących cenach:

System THZ z trzema nożami	po 55 keron
„ THZ z czterema nożami	po 58 keron
New-Model (nowy model) z trzema	„ „ 60 „
„ „ „ z czterema	„ „ 62 „

Ceny rozumieją się loco stacja Tarnów, nadto dodajemy do każdej sieczkarni zapasowe noże, które już w powyższych cenach się mieszczą.

Przy zbliżającej się porze zimowej poleca firma „Flora“
znakomite węgle krajowe,

które to węgle pobierają w naszej firmie. Zakłady kąpielowe i różne urzęda, jako to: c. k. sądy, urzęda pocztowe, podatkowe, gminne, rady powiatowe i t. p., i wszyscy są z tego gatunku węgla zadowoleni.

Na życzenie podajemy najdokładniej ceny tegoż węgla wraz z frachtem kolejowym do każdej stacji w Galicji.

Listy prosimy adresować:

„Flora“, Tarnów.



„Przyjaciel Ludu“ jako organ P. S. L. powinien mieć więcej prenumeratorów, niż wszystkie inne gazety razem. W takim razie wpływ „Przyjaciela Ludu“ przeważa inne wpływy.

!!!Czytajcie!!!

Dla chorych na niedokrewność, blednicę, niedomagania i zapadłości żołądkowe, dla dzieci i rekowalescentów, najlepsze jest:

wino chinowe z żelazem

polecane przez powagi lekarskie

i uznane za najlepszy i najskuteczniejszy środek tego rodzaju

Jedyny skład i wyrób w droguerji

Fr. Tanewskiego w Białej.

Cena flaszki pół-litrowej 2 K 40 hal. — Trzy flaszki K 7 00 oplatnie (franko) do każdej stacji pocztowej.

Cenniki na żądanie gratis i franco!

Taka wagę 1-6 świni



osiągnąć można w ciągu **11 miesięcy** tylko przez dodawanie do paszy

Bartela wapna pastewnego

najlepszy i najtańszy środek przeciw kruszeniu się kości, angielskiej chorobie u źrebiąt, łykawości u koni, picia gnojówki u prosiąt, przy nadchowku młodego bydła, wzmożeniu mlekodajności, nośności drobiu i t. d.

Wydatek mały, zysk tysiękrotny.

Pouczenie bezpłatnie.

5 klg. **2 K 40 hal.** franko do każdej stacji pocztowej. —

Barthel i S-ka, Wiedeń

X/1, Siccardsburggasse, 44.

Korespondencja w języku polskim!!!

We wszystkich handlach żądajcie wyraźnie:

„Błękit“

farbkę do bielizny w pudełkach, ładniejszej i wydatniejszej od proszkowej. 1 pudełko „Błękitu“ starczy za 2 paczki farbki proszkowej

„Hofa“ knotki

do lampek oliwnych z polskiej katolickiej fabryki i uważać kupiwszy „Błękit“ lub knotki na napis fabryki **Stanisław Hof, Kraków.**

Prawnik,

z długoletnią praktyką adwokacką — administracyjną — gospodarczą — rachunkową i t. p. — **abstynent** — gotów jest zaraz objąć posadę w tych zawodach, pod **nader umiarkowanymi warunkami**. — Tenże udzieli także **bezpłatnej, rzetelnej porady prawnej, wszechstronnej**: w sprawach: sądowych, politycznych, autonomicznych, skarbowych, gospodarczych itp. — Mieszka w **Kołomyżach**, ulica Jagiellońska wyższa, pod l. 18, n. 5. 3—3

Taniej niż wszędzie

można nabyć wyrobów tkackich z firmy („pod opieką Najświętszej Rodziny“)

4—13 **JÓZEFA JÓRASZA**

w **Korczynie obok Krosna (Galicja).**

Proszę żądać próbek i cenników darmo i oplatnie.

Karta korespondencyjna wystarczy,



aby otrzymać za darmo i oplatnie bardzo zajmującą broszurę. Jest to naukowy traktat, który wyklada w łatwej, przystępnej formie elektryczne postępowanie lecznicze, a chory, cierpiący na ogólne osłabienie nerwów, reumatyzm, newralgię, nerwowe zaburzenia w trawieniu, porażenia, bezsenność, ból głowy, osłabienie wszelkiego rodzaju, będzie pewno uważał tę broszurę, jako cenny podarunek.

Jeszcze nigdy w Austrii nie ofiarowano tak wartościowej książki za darmo, my chcemy jednak ponieść ofiarę, aby zwrócić uwagę cierpiącej ludzkości na błogie i skuteczne działanie elektryczności.

Każdy, kto się do nas zwróci, otrzyma:

darmo i oplatnie

tę interesującą broszurę bez żadnego zobowiązania.

Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I.

Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Kupon na książkę gratisową.

Do 23/X. 1910.

Elektro-terapeutycznej ordynacji Wiedeń, I., Schwangasse 1, mezanin oddz. 53.

Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej“ darmo i oplatnie.

Nazwisko:

Adres:

Wyciąg i postać.

Prawdziwe Schichta Mydła
z marką „Jeleń“

niezawodnie jest także



Główna fabryka Jerzy Schicht T. A.
firmy

znajduje się w Aussig, w Czechach,

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor.
Ostrawie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie austriackie przedsię-
wzięcie, pracujące wyłącznie austriackim
kapitałem, i właścicielami są Austriacy.



RATUJECIE NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku
ale znakomity lek, jakimi są

PIGULKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigulek kosztuje 3 K. Wysyłki do Ameryki,
w kraju i za granicę za pobraniem pocztowym uskutecznia

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,
która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamó-
wienia wyżej 10 koron opłatnie.



Kto się chce przyjemnie i pożytecznie zabawić, niechaj kupi sobie prawdziwy francuski

Pathéphon

który gra, jak prawdziwa orkiestra; śpiewa i mówi wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek.
Aparaty od koron 25. — Płyty dwustronne po koron 2'50 i 4'50. — Pieśni ludowe, narodowe.

— **Obfite źródło dochodów dla Czyteln, Kółek i Gospód.** —

Żądajcie cenników darmo i opłatnie.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska, 10.

Ceny niskie. — — Naprawy we własnej pracowni. — — Ceny niskie.

3-13

ZAKŁAD SADOWNICZY „GLINKA“

(własność krakowskiego Tow. ogrodniczego)

w Prądniku Czerwonym

posiada do sprzedaży na jesień

doborowe drzewa i krzewy owocowe własnej hodowli

po cenach niskich.

Cennik wraz z katalogiem informacyjnym na żądanie darmo i opłatnie. 3-4

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki zbóż, bądźto ozimych lub wiosennych, wszelkie gatunki koniczów nasiennych, oraz traw pastewnych, nasienia buraków w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące. Wszelkie nawozy sztuczne, jak Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne w różnych procentach, mączkę Thomasa, solę potasową wysoko procentową, Saletrę chilijską, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. Węgiel krajowy z najlepszych kopalń dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze centnary w magazynach Towarzystwa. Dla Kółek rolniczych dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych, oraz węgiel po cenach kopalnianych. Wszelkie towary są pierwszorzędnej jakości, za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia skutecznia się odwrotnie.

Które bibułki cygaretowe są krajowego wyrobu, a które nie?

Nie dajcie się oszukiwać i tumanić przez polskie lub ruskie napisy, jakich Niemcy nzywają na Bibułkach cygaretowych, lecz patrzcie dobrze i czytajcie uważnie, czy na książeczce z bibułkami eprócz napisu polskiego lub ruskiego jest także nazwisko fabrykanta Polaka lub Rusina. — Ja na moich Bibułkach daję taki napis: „Pobudka“ wyrobu Mra W. Beldowskiego w Krakowie, bo daję uczciwy wyrób. Nie ukrywam więc mego nazwiska, Oni zaś dają jakiś polski lub ruski napis, a z nazwiskiem się kryją. A wiecie dlaczego tak robią? — Bo dają lichotę. Jeżeli zatem na książeczce z bibułkami lub na pudełku z tutkami niema nazwiska polskiego lub ruskiego fabrykanta i miejscowości w której on to wyrabia, to nawet tego do ręki nie bierzcie, bo to napewno nie krajowy wyrób — to wyrób naszych wrogów.

Naszym świętym obowiązkiem jest bronić nie tylko wiary, ziemi i języka, ale i przemysłu, inaczej będziemy ciągle narzekali na biedę i jeździli na poniewierkę na Saksy, a Niemcy będą ciągle z nas kpili i naśmiewali się, bo będą mieli w kieszeni nasze znojnje zapracowane pieniądze.

Zanim u mnie zrobicie zamówienie, piszcie wpieryw po próbki bibulek „Pobudka“, które wysyłam darmo i opłatnie; ja nie obawiam się, żeby Wam nie smakowały. Żądajcie w Kółkach i trafikach Bibulek „Pobudka“

21--26

wyrobu

Władysława Beldowskiego w Krakowie.

Zurnal sezonowy FAVORIT na rok 1910/11.

zawierający kilkaset figur za cenę 1 K 35 h., oraz gotowe kroje do tego albumu na każdą 5—5 miarę poleca generalny zastępca:

M. Landau Kraków, ul. Mikołajska l. 7

Przy zamówieniach prosimy o przystanie kwoty z góry, gdyż załączka przesyłką znacznie podraża.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła

z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Założona w roku 1846.

Próbki i ceniki darmo.

WĘGIEL ✂ I KOKS

i wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Dajemy stale zatrudnienie

każdemu bez wyjątku

a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc“ Krajowe przedsiębiorstwo
wyrobów trykotowych ::
we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.

Singera



Singera

„66“

najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia.

maszyny

nabyć można li tylko w naszych sklepach.

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna 40 (naprzeciw teatru).

Parcelacja

dóbr

Wierzchnia polna

daje sposobność nabycia
po umiarkowanych cenach
doskonałych gruntów
i dwukrotnych łąk.

Grunta o położeniu równem, bardzo
dobrze wyrobione i zagospodarowane,
przypierają do dróg powiatowych. —

Stacja kolei Kałusz.

W pobliżu kolonje mazurskie: Humenów,
Tomaszowce, Niegowce, Dołha
i t. d.

Do parcelacji 800 morgów.

● Kupno czyste, bez długów i pewne. ●

Zgłoszenia przyjmuje:

Zarząd dóbr Wierzchnia polna
poczta Kałusz. 2-2

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bi-
bulki cygaretowe. Każą nam palić bibulki
przeźroczyste, łudząc tem, że są cienkie
a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibulka
nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodli-
wej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam
najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibulka moja nie jest sztucznie zaprawianą więc
niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest
przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo
przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

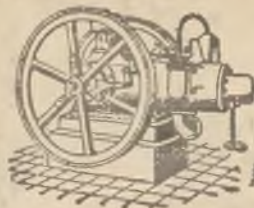
POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.
„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie wysyłam.
Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.



Jedrzej Krukierek

w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Plugi, bron-
ny, siewczarnie, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki
do czyszczenia zboża, cylindry (trieury), siewniki, bura-
czarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur
betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i mia-
steczek. — Pompy studzienne wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, mo-
torowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej
sławy marki „Veritas“.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc.
filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządza-
nie cegielni kręgowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie
inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Łiżne umiana na żądanie każdemu nadesłać mogę.

☛ Cenniki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. ☛

Dachówki cementowe najlep-
szej jakości, a zarazem naj-
tańsze otrzymuje się przy u-
życiu patentowanych maszyn
Dr. Gasparego DREISTERN.
Wszelkie inne są przestarza-
łego systemu. Do wyrobu peł-
nych i próżnych bloków ame-
rykańskiego systemu poleca-
my maszyny Dra Gasparego
PHOENIX. — Dra Gasparego
fermy COLUMBUS do wyrobu
rur betonowych są niedościg-
nione. Wszelkie maszyny i
formy do wyrobów cemento-
wo-betonowych.
Fabryka specjalnych maszyn
Dra Gasparego i Ski w Mar-
kranstredt (Saksonia).

Zastępstwo na Galicję: Przemysł cementowy, Lwów, ul. Ka-
rola Kudwika L. 5. 11-12
Cenniki Nr 119 na żądanie bezinteresownie.

Balcnem do Ameryki.

jechać jeszcze nie można, ale zupełnie bezpiecznie, szybko,
wygodnie i tanio do Nowego Jorku, Bostonu, Filadelfii,
Kanady, Brazylii i Argentyny przewozi chrześcijańskie
biuro „Ojczyzna“ („Vaterland“) z Rotterdamu i Amster-
damu tylko pospieszonymi parowcami, na których po-
dróżni trzeciej klasy dostają elegancko urządzone ka-
juty o 2, 4 i 6 łózkach, obfity i wyborowy wikt, tudzież
staranna obsługa.

Swoj do swego! Piszcie więc po karty okrętowe i bliż-
sze objaśnienia do podróży do głównego biura na adres:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)

Postbox 664. Rotterdam-Holland.

List kosztuje 25 hal., kartka 10 hal. Nieopła-
nych korespondencyj nie przyjmuje się.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzednicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Glashaven 22.

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny oplaca się marką za 25 hal.

Baczność!

Kto sobie życzy tanio, a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem tylko do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku kilkaset Polaków ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Po pouczeniu do podróży i po szykarty należy udać się tylko do firmy:

„Union Ticket Office“

19-20 w **Buchs**, (Szwajcaria).

Oplata od kartki wynosi 10 hal., od listu 25 halerzy.



Przyszczcie piegi!

Plany wątrobiane, wagi, zmarszczki i czerwonosc twarzy i rak, usuwa niezawodnie i szybko:

Cena słoiczka:
K 0'80.

Schwarza Krem wschod. piękności

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **M. SCHWARZA**
c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Towarzystwo eskontowe

w **Żabnie**

Stowarzyszenie zarejestrowane z odpowiedzialnością ograniczoną, udziela kredytu pod korzystnymi warunkami, na weksle, na skrypta, jakoteż przyjmuje wkładki oszczędności, daje pewne gwarancje i płaci 6 procent.

12-26

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu“

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**

◆ pocztowym okrętem w 8-9 dniach ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 55.



Porosi włosów

przyspiesza i zapobiega przedwczesnemu siwieniu znana ze swej dobroci:

Cena flaszki:
K 1'50.

Schwarza Captolina.

Nowa apteka pod „Gwiazdą“ w Jasie Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarji adwokata WP. Dra Michnika
poleca leki krajowe i zagraniczne świeże wody mineralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,

==== wszelkie bandaże przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p. ====

Ważne dla P.P. Myśliwych!



C. k. sprzedaż prochu, amunicji, strzelb, pistoletów, rewolwerów, browningów i wszelkich przyborów myśliwskich. Handel towarów korzennych, farb, lakierów, olei itp. 2-5

JOACHIM HONIG

w Tarnowie, ulica Lwowska.

Ceny broni: Kabzlówki pojedynki 11 K. Dubeltówki kabzlówki 22 K. Lankastrówki pojedynki od 28 do 40 K. Dubeltówki od 40 do 150 K itd.

◆ Zamówienia załatwiam odwrotną pocztą. ◆

KRAJOWA FABRYKA

oleji, wazeliny, smarowideł i pokostów
Bazylego Akslera w Drohobyczu poleca:
smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, wosk na świece, karbolineum do konserwowania drzewa; prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą „**Tęplotel grzyba**“.
19-20
Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam oplatnie.

TYGODNIK NARODOWY

ILUSTROWANY

najtańsze i najobficite pismo ilustrowane dla rodzin polskich w Galicji

wychodzi od 1-go stycznia w Krakowie.

Co niedzielę bogato ilustrowany zeszyt, objętości 32 stron w kolorowej okładce, zawiera:

Artykuły narodowe i historyczne. Powieści (rocznie 20 tomów 10 arkuszowych). Humorystykę. Poezję. Nowele. Artykuły popularno-naukowe. Hygienę. Dział kobiecy. Dział „Dla naszych dzieciak“.

„Tygodnik Narodowy“ w stosownych artykułach i korespondencjach informuje o życiu i pracy Polaków wszystkich trzech zaborów i bliższej i dalszej obczyzny.

„Tygodnik Narodowy“ ma wybitnych współpracowników, tak w Europie, jak w Ameryce.

Przedpłata: wynosi rocznie (52 numery) 9 kor., półrocznie (26 numerów) 4 kor. 80 hal., kwartalnie (13 numerów) 2 kor. 40 hal. — Przedpłatę przysyłać należy przekazem do Administracji „Tygodnika Narodowego“ w Krakowie, ul. Wiślna 2 (róg Rynku).

Spółka fakturowa w Krośnie

Stowarzyszenie z ograniczoną poręką
eskontuje pretensje i faktury członków —
placi
od wkładek oszczędności na książeczki
pięć i pół procent. 1-4

„Dobrze, że nie kupilem“



żydowskiej Tichety - było by po spodniach. Materja na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Baruda - Korczynnie z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męzkie i dziecięce.

Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze

Adres **Antoni Barud**

Pod opieką Św. Józefa

tkalnia

w **Korczynnie**

(Galicja)



Największy i najstarszy w kraju

Skład oryginalnych maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich, oraz do wyrobów pończoszkowych. **NONNENON**

Kurs haftu bezpłatnie.

9-26

Agentami się nie posługuję. **NONNENON** Cennik gratis

Lwów, Józef Iwanicki **Kraków, Szpitalna 1. 32**
Hotel Żerza. **specjalista i mechanik** (Hotel Pollera).

Lecz pijaństwo

zanim pijak naruszy ustawę.

Ratujecie go, dokąd alkohol nie zniszczył jego zdrowia, ochoty do pracy i majątku, albo dokąd śmierć nie uniemożliwi ratunku.

Coom jest surogatem na alkohol i sprawia, że oddający się pijaństwu obrzydza sobie wszelkie wysokokowe napoje.

Coom jest zupełnie **niezszkodliwy** i działa tak intensywnie, że nawet nałogowo oddający się trunkom, nie wraca napowrót do pijaństwa.

Coom jest najnowszym środkiem, jaki wiedza w tym kierunku wynalazła, a który wyratował dotychczas tysiące ludzi od biedy, nędzy i ruiny.

Coom jest łatwo rozpuszczalnym preparatem, który (żona) może dać mężowi w rannym napoju, tak, że tenże zupełnie tego nie spostrzeże. Dotyczący (chory) w najczęstszych wypadkach nie wie zupełnie, dlaczego tak nagie nie może znieść spirytusu, tylko sądzi, że nadzwyczajne używanie tegoż jest tego powodem, jak to się często zdarza, jeżeli się pewne potrawy lub trunki nadto używało.

Coom powinien dawać każdy ojciec swemu synowi nawet wtedy, jeżeli tenże nie jest bardzo pijaństwu oddany, bo nawet i w tym wypadku osłabia alkohol jego mózg. Wogóle powinien każdy, kto nie ma silnej woli powstrzymać się od używania trunków, jedną dozę „**Coom**” wziąć. Tenże jest całkiem niezszkodliwy. Przez używanie „**Coom**” konserwuje dotyczący swoje zdrowie, oszczędza bardzo wiele pieniędzy, które wydalby niepotrzebnie na wino, piwo, wódkę albo likier.

Preparat Coom kosztuje 10 kor, który za zaliczką lub poprzedniemi nadesłaniem pieniędzy, wysyła tylko:

Coom Institut, Kopenhaga (Danja).

Listy należy markować po 25 halerczy, a kartki po 10 halerczy.

„WISŁA”

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń

przeniosła z dniem 1. września 1910 r. swe biura

które obecnie znajdują się

we Lwowie, ulica Wałowa L. 14.

Generalna Agencja dla Krakowa i okolicy jest

w Krakowie, ulica Reformacka L. 3, parter.

7-8